

M E T O D O L O G I A I M E T O D Y

STANISŁAW TABACZYŃSKI

O AKTUALNYCH PROBLEMACH WARSZTATU BADAWCZEGO PRAHISTORYKA

UWAGI DYSKUSYJNE¹

Stały proces rozwoju i strukturalnej przebudowy problematyki badań nad dziejami społeczeństw pierwotnych stawia przed prahistorykiem zadania coraz to nowe i bardziej złożone. Nie wystarcza jednostronna znajomość praktycznej tylko strony złożonego procesu rozwiązywania narastających zagadnień za pomocą tradycyjnej metodyki. Aby w pełni wykorzystać materiały archeologiczne jako źródła „umożliwiające naukowe odtworzenie rozwoju społeczeństwa we wszystkich jego przeja-

¹ Artykuł ten zawiera kilka refleksji, jakie nasuwają się w trakcie lektury prac H. J. Eggersa, a w szczególności jego *Einführung in die Vorgeschichte* (Ergebnisse und Probleme moderner Wissenschaft, München 1959), oraz niektórych wypowiedzi innych badaczy, jakie powstały bądź pod bezpośrednim wpływem tego autora, bądź też swą treścią są do poglądów Eggersa zbliżone. Zdajemy sobie sprawę z fragmentaryczności tych zapisek oraz ich dyskusyjnego w wielu punktach charakteru. Zdecydowaliśmy się jednak na ich opublikowanie z myślą o tym, że niektóre z nich stanowić mogą pewien przyczynek do toczącej się od lat w wielu środowiskach naukowych dyskusji nad rozbudową teoretycznych podstaw prahistorii (por. postulat W. Hensla sformułowany w wykładzie otwierającym *Pierwszą Sesję Archeologiczną Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN*, Warszawa–Wrocław 1957, s. 23). Niektóre z zagadnień składających się na treść tego artykułu były przedmiotem dyskusji na posiedzeniach naukowych Zakładu Archeologii Wczesnośredniowiecznej IHKM PAN w Warszawie pod przewodnictwem prof. dr. W. Hensla. Problemy źródłoznawstwa archeologicznego były referowane przez autora i stały się tematem dyskusji na seminarium prof. dr. G. Labudy oraz na posiedzeniu Komisji Archeologicznej PTPN w Poznaniu. Panu Prof. W. Henslowi składam gorące podziękowanie za uwagi i wskazówki metodyczne oraz cenne informacje bibliograficzne. Panu Prof. G. Labudzie serdecznie dziękuję za pomocne wskazówki w zagadnieniach źródłoznawczych. Wyrazy podziękowania kieruję także do wszystkich Koleżanek i Kolegów, których wypowiedzi wniosły wiele nowych elementów w problematykę będącą przedmiotem dyskusji.

wach”², trzeba konsekwentnie realizować żmudną pracę zarówno nad udoskonaleniem metod analitycznych, jak i przede wszystkim bardziej skutecznych sposobów interpretacji źródeł ergotechnicznych. Jest to niewątpliwie jedno z zasadniczych zadań współczesnej prahistorii. Cele poznawcze bowiem, jakie stawia przed sobą prahistoria, wymagają szczególnie intensywnego wysiłku w kierunku usprawnienia i rozszerzenia środków poznawczych.

Jeśli dziś przecenianie wartości poznawczych źródeł archeologicznych spotyka się z uzasadnioną krytyką³, to warto pamiętać, że ów nadmierny optymizm nie jest podzielany przez ogół archeologów. Zdają sobie oni dostatecznie jasno sprawę z trudności wykorzystania materiałów wykopaliskowych jako pełnowartościowych źródeł historycznych. Trudności te jednak mają charakter w znacznym stopniu subiektywny i mogą być przewyżczone przez odpowiednią rozbudowę metod⁴ odczytywania źródeł, które przecież prawidłowo, choć w sposób niepełny, odbijają proces dziejowy. Stąd też ze zrozumiałym zainteresowaniem spotykają się wszelkie nowe, rokujące nadzieję propozycje w zakresie udoskonalenia metodyki badań archeologicznych. Pozycją zasługującą na uwagę jest m. in. praca H. J. Eggersa, *Einführung in die Vorgeschichte*.

Zgodnie z założeniami wydawnictwa książka przeznaczona jest dla szerszego odbiorcy. Posiada jednak wartość także dla archeologa. Daje bowiem ogólny pogląd na stan badań w poszczególnych dziedzinach archeologii. Stanowi również w pewnym zakresie próbę klasyfikacji i wyraźnego sformułowania niektórych stosowanych w praktyce badawczej archeologów norm postępowania. Ta refleksja nad metodologią uprawianej dyscypliny jest tym cenniejsza, że wyszła spod pióra jednego z najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli nowych tendencji panujących obecnie w pewnych kręgach archeologów zachodnioniemieckich. Znajdują one wyraz zarówno w próbie podjęcia krytyki praktyki badawczej tzw. szkoły Kossinny, jak i próbie przewyżczenia słabości i marazmu panujących — jak podkreśla autor — w dzisiejszej archeologii drogą krytycznej weryfikacji i rozbudowania niektórych metod szczegółowych. Sam Eggers oraz grupa archeologów związanych z „*Archaeologia Geographica*” widzą drogę do przewyżczenia słabości i uhistorycznienia

² Prof. G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, „*Studia Źródłoznawcze. Commentationes*”, t. 1: 1957, s. 22.

³ Por. H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. I, Warszawa 1963, s. 274.

⁴ Por. W. Hensel, L. Leciejewicz, *Metoda archeologiczna w zastosowaniu do badań nad wsią i miastem wczesnośredniowiecznym w Polsce*, „*Archeologia Polski*”, t. 7: 1963, z. 2, s. 176 i n.; por. też J. Böhm, *Interpretation und historischer Wert archäologischer Quellen*, *Atti del VI Congresso Internazionale delle Scienze Preistoriche e Protoistoriche*, I, Relazioni generali, Roma 1962, s. 3 i n.

archeologii w szerokim zastosowaniu archeologiczno-geograficznej metody porównawczej. Zarówno pozytywny dorobek, jak i słabe strony tak sformułowanego programu działania występują szczególnie wyraźnie w książce Eggersa, której przedmiotem jest zresztą nie ogólny wstęp do zagadnień archeologii i przedstawienie jej dorobku, lecz raczej, pomijając nieco szerzej zakrojony rozdział o historii badań, próba rozprawienia się z żywą jeszcze w archeologii zachodnoniemieckiej spuścizną tzw. szkoły Kossinny oraz wykład własnej postawy badawczej, wyrosłej na gruncie doświadczeń archeologii, głównie niemieckiej i skandynawskiej⁵. Z widoczną szkodą dla całości problematyki pominął autor dorobek naukowy badaczy innych narodowości, np. osiągnięcia archeologii anglosaskiej, krajów łacińskich oraz słowiańskich⁶. Spowodowało to nie tylko jednostronne zawężenie samej tematyki, lecz także w wydatnym stopniu utrudniło autorowi krytyczne spojrzenie i właściwą ocenę praktyki badawczej tych środowisk naukowych, z których wyrósł i z którymi wiąże go wieloletnia działalność naukowa.

Rozpatrując złożony problem interpretacji źródeł ergotechnicznych pominął Eggers niemal zupełnie dorobek innych dyscyplin zajmujących się tym problemem, w szczególności etnologii i historii kultury⁷, popadając jednocześnie w całkowitą niemal zależność i przyjmując mało krytycznie punkt widzenia historiografii w wielu sformułowaniach źródłoznawczych.

Omawiając na wstępie przedmiot badań archeologii, jej stosunek do historii oraz do innych dyscyplin, Eggers odstępuje od wprowadzonego już w 1790 r. do literatury przez J. G. Eichhorna i mającego bogate tradycje terminu „Urgeschichte” (prahistoria lub pradzieje), którego trafność i zgodność semantyczną z nowoczesnym rozumieniem archeologii jako dyscypliny historycznej podkreślali m. in. E. Bernheim (1908) oraz Jacob-Friesen (1928) na rzecz terminu „Vorgeschichte” (prehistoria), któ-

⁵ Por. też „Germania”, R. 38: 1960, s. 453 i a., gdzie znajduje się recenzja pracy Eggersa pióra O. Kunkela.

⁶ Por. S. J. De Laet, *Archeologia i jej problemy*, Warszawa 1960, s. 143, 144, zestawienie literatury; por. też Böhm, *op. cit.*, s. 9.

⁷ Jest to sprzeczne z panującą powszechnie także w innych naukach i słuszną tendencją do maksymalnego wykorzystywania postępu badań w innych dziedzinach dla potrzeb własnego warsztatu. Na korzyści współpracy prahistorii i etnografii zwraca ostatnio uwagę J. Haekel, podkreślając strukturalny w etnologii i dynamiczny w prahistorii kierunek ujmowania przedmiotu badań. J. Haekel, *Über die Zusammenarbeit der „anthropologischen Disziplinen”...*, s. 196 i a.: por. też w tej samej książce R. Piloni, *Über die Zusammenarbeit der „anthropologischen Disziplinen” vom Standpunkt der Urgeschichte*, [w:] *Theorie und Praxis der Zusammenarbeit zwischen den anthropologischen Disziplinen*, Bericht über das Zweite Österreichische Symposium auf Burg Wartenstein bei Gloggnitz 6.–12. September 1959, Horn 1961, s. 12.

ry w jego rozumieniu obejmuje zarówno terminy „Ur- (lub Vor-) und Frühgeschichte”. Obecnie pogląd o potrzebie zarzucenia terminu „Vor-geschichte” na rzecz „Urgeschichte” jest podzielany przez coraz szersze kręgi badaczy, pragnących w ten sposób podkreślić charakter archeologii jako części nauki historycznej.

U Eggersa wybór terminu nie jest zresztą przypadkiem. Czytelnikowi wielokrotnie nasuwa się pytanie, czym jest historia w rozumieniu autora? Czy termin ten nie uległ w niektórych jego sformułowaniach anachronistycznemu zawężeniu? Autor nie daje zresztą jednoznacznych definicji pojęć, jakimi się posługuje. Dlatego, gdy podkreśla dalej jedność celów historii i prehistorii, ich współpracę na odcinku badań „wczesnohistorycznych”, wspólne przygotowywanie syntezy także w sensie metodycznym — to nie przekonuje w pełni czytelnika, który u podstaw tych twierdzeń i postulatów wyczuwa zasadę rygorystycznego rozdziału obu dyscyplin, opartą na formalistycznym i zarzucanym już dziś w naukach historycznych przeciwstawianiu źródeł pisanych źródłom niepisany, zasadę nie uwzględniającą integralności i rzeczywistej struktury procesu dziejowego.

UWAGI O METODYCE

W rozdziale drugim książki Eggersa, zatytułowanym *Chronologia względna*, znajdujemy opis rozwoju zasadniczych metod ustalania chronologii względnej zespołów zabytków archeologicznych⁸. Na wstępie omawia autor szybki rozwój metody stratygraficznej w badaniach stanowisk paleolitycznych we Francji w drugiej połowie ubiegłego stulecia przez badaczy takich, jak Boucher de Perthes, Ch. Lyell, E. Lartet, G. de Mortillet. Znajdujemy tu także kilka uwag na temat sposobu datowania zabytków sztuki ściennej w jaskiniach południowofrancuskich i hiszpańskich. Drugim ośrodkiem intensywnego rozwoju stał się także, dzięki badaniom Troi, obszar wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Stratygrafia Troi, rozpoznana właściwie przez Dörpfelda, stała się dla tego obszaru na całe dziesięciolecia punktem odniesienia dla ustalenia chronologii wszelkich znalezisk archeologicznych. Istotne znaczenie dla szerszego zastosowania metody stratygraficznej w archeologii miały też badania cmentarzysk skandynawskich, szczególnie kurhanowych, przez O. Monteliusa i Sophus-Müllera. Badania te wzbogaciły zresztą metodę stratygraficzną o nowy aspekt — O. Montelius pierwszy zwrócił uwagę na możliwość zastosowania tej metody także przy analizie rozwoju rozpla-

⁸ Por. też zbiór interesujących prac poświęconych chronologii względnej świata starożytnego wydany staraniem „American Anthropological Association” przez Roberta W. Ehricha, *Relative Chronologies in Old World Archaeology*, Chicago 1954.

nowania przestrzennego grobów w obrębie cmentarzyska, zjawiska tzw. stratygrafii poziomej.

Eggers omawia stratygrafię „poziomą” na przykładzie cmentarzyska w Kannikegaard na Bornholmie, badanego przez duńskiego badacza Vedela. Obserwacje stratygrafii „poziomej” nie stanowią zwykle pewnych ustaleń chronologicznych. Wnoszą jednak pewne nowe elementy do analizy cmentarzyska oraz do jego interpretacji społecznej. Przykładem owocnego stosowania stratygrafii „poziomej” w badaniach nad rozplanowaniem cmentarzysk są ostatnie prace R. Hachmanna⁹.

W niektórych przypadkach analiza stratygrafii „poziomej” jest powiązana i stanowi niezbędne uzupełnienie obserwacji pionowego układu warstwowego. Znana powszechnie rekonstrukcja rozplanowania przestrzennego wczesnośredniowiecznego Hedeby jest właściwie rezultatem umiejętnego wykorzystania metody stratygraficznej także w aspekcie poziomym. Wykorzystano tutaj ustalenia chronologiczne, dokonane na podstawie stratygrafii pionowej warstw zalegających w łóżysku strumienia przepływającego przez osadę dla badań nad rozwojem przestrzennym osady. Sugestywny obraz stratygrafii „poziomej” uzyskano nanosząc na plan osiedla miejsca występowania datowanej już ceramiki, najpierw importowanej, a później także miejscowej. Stwierdzono przy tym, że ceramika z IX w. występuje na niewielkim terenie, tylko w pobliżu ujścia strumienia do zatoki; obszar występowania ceramiki datowanej na X w., jest już nieco większy – poszerza się nieznacznie na północ i zachód. Jednak dopiero ceramika z XI w. zajmuje cały obszar w obrębie półkolistych wałów. Ustalenia te mają znaczenie zasadnicze dla badań nad rozwojem tego ośrodka oraz interpretacji niektórych jego funkcji gospodarczych i społecznych¹⁰. Autor słusznie jednak podkreśla za Jan-kuhnem, że interpretacja obserwacji zróżnicowania terytorialnego w występowaniu poszczególnych grup zabytków nie zawsze jest rzeczą łatwą. W Hedeby dopiero po skartografowaniu poszczególnych grup chronologicznych ceramiki lokalnej i stwierdzeniu pokrywania się tej kartografii ze stratygrafią „poziomą” ceramiki importowanej można było orzec z pewnością, że zmiany obszaru występowania obu grup ceramiki obrazują istotnie rozwój terytorialny osady. Zasięgi występowania bowiem kosztownej ceramiki importowanej mogłyby być cdbiciem zróżnicowania

⁹ Por. R. Hachmann, *Das Gräberfeld von Roudsen, Kr. Graudenz, und die Chronologie der Spätlatenezeit im östlichen Mitteleuropa*, „Archaeologia Geographica”, R. 2: 1951 z. 1/2, s. 79 i n.; tenże, *Die frühe Bronzezeit im westlichen Ostseegebiet und ihre mittel- und südosteuropäischen Beziehungen*. Chronologische Untersuchungen, Hamburg 1957.

¹⁰ Eggers, *Einführung...* s. 86.

zawodowego i społecznego ludności zamieszkującej poszczególne dzielnice tego wczesnośredniowiecznego ośrodka handlowego.

Drugim, po metodzie stratygraficznej, zasadniczym sposobem ustalania chronologii względnej znalezisk w archeologii jest metoda typologiczna. Wprowadzenie jej do badań nad rozwojem wytworów pracy ludzkiej przez O. Monteliusa i Hildebranda możliwe było dzięki osiągnięciom i uogólnieniom metodycznym nauk przyrodniczych. Eggers nie dostrzega jednak w pełni wpływu, jaki metoda ewolucyjna, przejęta z nauk przyrodniczych, wywarła na praktykę badawczą archeologów. Nie wykazuje też związków tej praktyki z osiągnięciami historiografii i innych nauk społecznych, które, same wyrastając na gruncie ewolucjonizmu, oddziaływały z kolei decydująco na postawę badawczą archeologów. Metoda typologiczna umożliwia wprowadzenie określonego ładu i hierarchii w różnorodność form wytworów ludzkich. Klasyfikacja materiału opierała się, podobnie jak w naukach przyrodniczych, na trzech zasadniczych kryteriach — czasowym, przestrzennym i rzeczowym. Dla Monteliusa punktem wyjścia był dobór tzw. dziś zespołów zamkniętych (chronologicznie i terytorialnie bliskich), których składniki następnie były szeregowane w grupy przedmiotów przynależnych rzeczowo, a więc siekiereki do siekierek, miecze do mieczy, zapinki do zapinek itp., po to, by z kolei znaleźć miejsce w ciągu typologicznym („Reihe von Typen”), będącym jednocześnie ciągiem chronologicznym, a więc i rozwojowym. Przydatność takiego uporządkowania materiału jako zabiegu w zakresie analizy nie jest dziś przez nikogo kwestionowana. Jednakże jednostronne zawężenie problematyki badań i podporządkowanie jej w pewnej mierze wąsko na ogół pojmowanej metodzie typologicznej, której podstawy teoretyczne od czasów Monteliusa nie uległy widocznemu wzbogaceniu, zaczęły w określonym momencie oddziaływać także negatywnie na rozwój myśli naukowej w dziedzinie historii społeczeństwa pierwotnego, przyczyniając się do dezintegracji poszczególnych jej działów stwarzającej niekorzystne warunki dla szukania i naukowego wyjaśniania głębszych przyczyn bardziej złożonych zjawisk dziejowych. Szkoda, że autor, występujący tak energicznie przeciw skostnieniu i marazmowi panującym w dzisiejszej archeologii, nie uderzył w istotne przyczyny tego stanu rzeczy. Tkwią one — jak się wydaje — podobnie jak w historiografii, w uporczywym i wyłącznym uprawianiu problematyki wyrosłej na gruncie metody genetycznej, której pochodną i odpowiednikiem w archeologii jest uprawiana niezmiennie od blisko stu lat metoda typologiczna, nie w funkcji jednej z metod szczegółowych, lecz jako czynnik określający kierunek zainteresowań i sposób pojmowania procesu historycznego¹¹.

¹¹ Kierunek ten wyrasta i nawiązuje do tradycji historiograficznej uformowanej na gruncie metody genetycznej interpretacji faktów dziejowych (por. Labuda,

Rozdział drugi kończy omówienie stylistyki germańskiej ornamentacji zwierzęcej na przykładzie prac B. Salina oraz krótki wykład o niektórych przyrodniczych metodach ustalania chronologii względnej.

Rozdział trzeci, pt. *Chronologia absolutna*, rozpoczyna omówienie sposobów mierzenia i określania czasu w starożytnej Grecji, Rzymie i w świecie chrześcijańskim oraz techniki sprowadzania dawnych rachub czasu do współczesnej chronologii europejskiej. W osobnym podrozdziale przed-

op. cit., s. 4 i n.). W literaturze archeologicznej brak wprawdzie bardziej wyczerpującego sformułowania teoretycznych zasad metody, niemniej jednak utarła się w archeologii praktyka badawcza, nawiązująca każdorazowo do dorobku teoretycznego historiografii. Znalazło to wyraz m. in. w definicji archeologii, sformułowanej przez K. H. Jacoba-Friesena: archeologia to nauka o przyczynowym rozwoju tego wszystkiego, co stanowi o duchowych i zewnętrznych formach życia człowieka w czasach, z których nie posiadamy źródeł pisanych (por. K. H. Jacob-Friesen, *Grundfragen der Urgeschichtsforschung*, Hannover 1928, s. 90). Badanie owego rozwoju przyczynowego opierało się jednak w gruncie rzeczy na przekonaniu badaczy, że „szeregując zjawiska w czasie, osiągają dostateczną podstawę do orzeczenia, że zachodzi między nimi stosunek przyczynowy” (por. Labuda, *op. cit.*, s. 5).

„To bardzo ogólne założenie o konieczności następstwa w czasie zostało jeszcze uściślone przez wprowadzenie zasady drugiej, nakazującej łączenie faktów związanych ze sobą przestrzennie. Główną rolę odegrała jednak zasada trzecia, postulująca konieczność wiązania ze sobą faktów jednorodnych, tzn. przynależnych do siebie rzeczowo. Na metodę genetyczną składają się więc trzy podstawowe zasady: czasowa, przestrzenna i rzeczowa, które razem wzięte składają się na uwarunkowanie przyczynowe faktów i wydarzeń. Konieczność ujmowania rzeczywistości przyrodniczej czy społecznej z punktu widzenia tych trzech zasad jest dziś powszechnie uznawana i jako punkt wyjścia stosowana w zakresie analizy. Metoda ta jednak nie jest wystarczająca dla zbudowania prawidłowej syntezy jakiegokolwiek procesu, obojętnie, przyrodniczego czy społecznego. Przyczynowe wiązanie ze sobą wyłącznie faktów przynależnych rzeczowo, np. faktów gospodarczych z gospodarczymi, społecznych ze społecznymi, politycznych z politycznymi itd., najczęściej izolowało poszczególne wydarzenia i wyrывało je z wzajemnych powiązań” (por. Labuda, *l. c.*); por. też charakterystyczne przeciwstawienie nauk historycznych lub genetycznych — nomotetycznym: F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, Poznań 1922, s. 342; por. też charakterystykę tradycyjnej historiografii w H. Berr, *La synthèse en histoire*, Paryż 1911, s. 24: „Mówi się, że historia jest badaniem przypadków (Eduard Meyer), zjawisk jednostkowych (Brickert), faktów (B. Croce, Adrien Naville), w przeciwstawieniu do praw (Naville), do tego, co ogólne (Bickert); albo też, że jest ona badaniem faktów następujących po sobie w przeciwstawieniu do faktów powtarzających się (Xénopol). W odróżnieniu od nauki systematycznej (E. Meyer), teoretycznej, czyli pojęciowej (Croce), teorematycznej (Naville), nomotetycznej (Windelband), przyrodniczej (Rickert), od nauki abstrakcyjnie ustalającej związki konieczne, a zatem powszechne i stałe, historia rozpatruje to, co indywidualne, jako indywidualne, to, co nowe — tak jak jest ono dane w rzeczywistości empirycznej. Może ona nawiązywać tylko do przyczyn najbliższych. Zadaniem historii jest wykrywanie — w tej mierze, w jakiej to jest możliwe — konkretnej przyczynowości, powiązania przyczynowego, nie zaś praw i pojęć” (tekst polski za A. Schaffem).

stawione zostały, głównie na podstawie prac E. Meyera, zasady chronologii technicznej starożytnego Egiptu oraz jej znaczenie dla archeologii. Ustalenia chronologiczne dla obszarów znających pismo stały się podstawą dla rozwoju archeologicznej metody określania wieku znalezisk także na terenach, które nie wytworzyły jeszcze źródeł pisanych. Punktem wyjścia takiej datacji są monety lub inne przedmioty importowane z znanej chronologii, współwystępujące z miejscowym materiałem zabytkowym w zwartych zespołach chronologicznych. Dokładność ustalonej tą drogą chronologii zależy zarówno od ilości importów, jak też od jakości zespołów, w jakich te importy występują. Wytwory raz datowane stać się mogą z kolei elementem datującym dla innych zespołów — na terenach bardziej odległych od cywilizacji znającej pismo. Aby przenieść chronologię egipską na teren Europy północnej, trzeba było zatem szeregu etapów pośrednich. Jednym z nich była kultura starożytnej Krety, poznana głównie dzięki wykopaliskom A. Evansa w Knossos. Stratygrafia, sprawdzona później także na innych obiektach kreteńskich, stała się zasadniczym kluczem dla ustaleń chronologii neolitu i epoki brązu na terenie Grecji kontynentalnej. Ustalenia te opierają się na pewnych podstawach dzięki obustronnym związkom między obszarem kultury egejskiej a Egiptem; występowaniu importów egipskich na terenie Krety i Grecji kontynentalnej towarzyszy obecność niektórych form kreteńskich w Egipcie. Sytuacja taka umożliwia skuteczną kontrolę osiąganych rezultatów. Znacznie bardziej skomplikowane jest ustalenie chronologii absolutnej dla terenów nie pozostających w bezpośrednich kontaktach z obszarami ówczesnej cywilizacji. Tutaj jedynie pośrednio poprzez chronologię porównawczą można dochodzić metryki znalezisk. Przy czym wraz z ilością etapów pośrednich zwiększa się możliwość błędów. Droga do Europy środkowej i północnej wiodła początkowo głównie przez Bałkany i tereny naddunajskie, później przez Italię.

Zasadnicze znaczenie dla chronologii VII i VIII w. p. n. e. mają materiały pochodzące z kolonii greckich.

Do Europy środkowej importy greckie docierają dopiero jednak w okresie Hallstatt D. W okresie lateńskim A (Reineckego) ilość importowanych przedmiotów z obszaru osadnictwa greckiego jest znaczna. Jednakże już w fazie B tego okresu przyływ importów maleje, a od początku IV wieku zupełnie ustaje. W ten sposób faza C okresu lateńskiego pozbawiona jest pewniejszych podstaw chronologii absolutnej. Zyskujemy je dopiero dla fazy D przypadającej na I w. p. n. e. dzięki materiałom z oppidów celtyckich w Galii, szczególnie Alesii i Bibracte. Jeszcze korzystniej kształtuje się sytuacja w pierwszych wiekach naszej ery dzięki licznemu występowaniu importów rzymskich, m. in. dobrze datowanych naczyń brązowych, szklanych i srebrnych oraz monet w zespo-

łach archeologicznych odkrywanych na obszarach Europy środkowej i północnej. Ustalenia chronologiczne, będące wynikiem w części także własnych prac autora, zestawione są w osobnej tabeli. Przedstawiają one ujęcie nieco zmodyfikowane w stosunku do ujęć poprzednich. Podając te wyniki autor zwraca uwagę na toczącą się w ostatnich latach dyskusję na temat datowania zespołów zabytkowych, zawierających monety¹². Różnica zdań dotyczyła czasu upływającego między datą wybitcia monety a momentem jej wyjścia do zespołu zabytkowego. W niektórych przypadkach stwierdzić można, że *terminus post quem* nie odbiegał wiele, a niekiedy wręcz pokrywał się z terminem *ante quem*¹³.

W większości przypadków empiryczne stwierdzenie rozciągłości chronologicznej monety terminami *post* i *ante quem* jest przy występowaniu pojedynczych monet nieosiągalne, a dowolność wypowiedzianych sądów wywołuje spory. Dotyczą one szczególnie datowania znalezisk okresów wędrówek ludów i merowińskiego. Podstawą chronologii tych znalezisk są bowiem przede wszystkim monety. Na pierwszym miejscu wymienia Eggers grób Childeryka, podkreślając rolę, jaką odegrał w uściśleniu chronologii zjawisk z tego okresu. Analizuje też jego zawartość z punktu widzenia sporu o datowanie zespołów monetami, wskazując na znaczną rozpiętość chronologiczną składników wyposażenia. Z drugiej strony grób Childeryka dowodzi, że przy występowaniu dużej ilości przedmiotów bezwzględna data znaleziska reprezentuje zabytek najmłodszy, którego czas powstania może być bardzo bliski rzeczywistej dacie złożenia do ziemi całego zespołu. Grób ten byłby zatem dowodem na słuszność stanowiska, które sam autor reprezentuje w sporze o datowanie zespołów monetami. Eggers odrzuca mianowicie dotychczasową praktykę ustalania chronologii zespołów na podstawie importów, praktykę każdorazowego doliczania 50–100 lat do daty produkcji importu na rzecz hipotetycznego okresu jego użytkowania.

Eggers podkreśla jednak, że problem ten jest bardzo skomplikowany. W grobach z okresu wędrówek ludów i merowińskiego występują sporadycznie denary rzymskie z czasów cesarstwa. Inne groby natomiast, wyposażone w analogiczne zapinki, miecze i naczynia, zawierają pojedyncze monety, bite w V, VI lub VII w. Aby wykluczyć ewentualne błędy w datowaniu grobów na podstawie występujących w nich monet, trzeba uwzględnić wszystkie monety określonej względnie fazy pochówków i na

¹² W literaturze słowiańskiej tematykę tę podejmują szczególnie P. R a d o m ě r s k y, *Obol mrtvých u Slovanů v Čechách a na Morově*, „Sborník Narodního Musea v Praze”, vol. 9: 1955, nr 2, oraz R. K i e r s n o w s k i, *O tzw. „luźnych” znaleziskach monet wczesnośredniowiecznych w Polsce*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 25: 1958, s. 181 i n.

¹³ Por. R a d o m ě r s k y, *op. cit.*, s. 62 i n.

podstawie całego zespołu monet ustalić jej chronologię absolutną. Autor na podstawie cmentarzysk rządowych południowo-zachodnich Niemiec demonstruje praktyczne zastosowanie postulowanych zasad datowania. Zwraca przy tym uwagę na dyskusyjny charakter chronologii tych cmentarzysk, proponowanej przez J. Wernera. Zdaniem Eggersa ustalenia tego badacza nie są wolne m. in. od „błędu małych liczb” oraz nieuzasadnionego przyjęcia średnio około pięćdziesięcioletniego obiegu monet przed ich złożeniem do grobów.

Po przedstawieniu niektórych problemów chronologii w wiekach V—VIII następuje wykład o podstawach datowania znalezisk „okresu wikingińskiego”. Rozdział zamyka krótkie omówienie zasad datowania zabytków archeologicznych na podstawie osiągnięć nauk przyrodniczych, a w szczególności astronomii, geologii i fizyki jądrowej. Rozwiązanie zagadnień chronologii było jednym z celów, jakie stawiali sobie archeologowie od połowy XIX w., drugim była interpretacja etnicznej przynależności kultur archeologicznych.

KRYTYKA METOD KOSSINNY I PROPOZYCJE ŹRÓDŁOZNAWCZE H. J. EGGERSA

Dwa ostatnie rozdziały książki poświęca Eggers temu właśnie zagadnieniu. Rozdział czwarty, pt. *Problem tzw. etnicznej interpretacji przed-i wczesnohistorycznych prowincji kulturowych*, stanowi obszerny i barwny wykład o działalności G. Kossinny i założeniach metody etnicznej. W rozdziale piątym pt. *Archaeologische These, literarische Antithese, historische Synthese* znajdujemy próbę krytyki i przewyżczenia błędów szkoły Kossinny¹⁴.

Ten końcowy rozdział zawiera jednocześnie ekspozycję własnych poglądów autora. Wnosi pewne nowe elementy do metodyki badań i, niezależnie od dyskusyjnego zawsze problemu ich oceny, zasługuje na szczególną uwagę.

Analiza przykładów, na jakie powoływał się Kossinna dla uzasadnienia swych poglądów o jedności kultury i ludu, prowadzi autora do wniosku, że żaden z nich nie był zupełnie fałszywy, ale i też żaden zupełnie

¹⁴ Por. też krytykę poglądów Kossinny ze strony niemieckiej — H. J. Eggers, *Das Problem der ethnischen Deutung in der Frühgeschichte. Ur- und Frühgeschichte als historische Wissenschaft*, [w:] *Festschrift E. Wahle*, Heidelberg 1950, s. 55 i n. Z innych pozycji metodologicznych podejmuje krytykę metody etnicznej w literaturze polskiej W. Hensel, *Stosowanie metody etnologicznej w prehistorii*, „Roczniki Humanistyczne”, t. I, s. 64 i n.; por. też W. Hensel, *Étude sur la communauté culturelle archéologique balto-slave*, „Rivista di Scienze Preistoriche”, t. 13: 1958, s. 113 — krytyka Kossinny, s. 112—115 — definicja wspólnoty kulturowej, archeologicznej oraz wykład o zastosowaniu metody łączenia kultury z etnosem.

trafny. Przy czym przeciwnicy i zwolennicy też Kossinny odwoływali się zależnie od potrzeby do tych przykładów, które w zależności od aktualnych potrzeb obalały lub potwierdzały rozpatrywaną tezę. Ten stan rzeczy zamykał oczywiście drogę metodycznemu postępowi. Aby go osiągnąć, trzeba wreszcie dojść do sedna rzeczy i odpowiedzieć na pytanie, gdzie tkwią istotne błędy systemu Kossinny.

Zasadniczy problem sporu o „metodę Kossinny” dotyczy według Eggera pytania: czy można za pomocą źródeł archeologicznych „przedłużyć historię wstecz”, czy też nie?¹⁵ Czy znaleziska archeologiczne, jako źródło

¹⁵ Jest to problem określanej dziś często mianem „uhistorycznienia” archeologii. Jednak powszechne nawet uznanie słuszności postulatu nie oznacza jeszcze samo przez się odpowiedniej zmiany tradycyjnej postawy badawczej (por. np. charakterystyczną wypowiedź Pittoniego, *op. cit.*, s. 12: „Das Historische der Urgeschichte wird zwar heute weitgehend anerkannt, doch ist man vielfach noch weit davon entfernt, die daraus sich ergebenden Folgerungen zu ziehen”). Nader często znajduje to wyraz tylko w wieloznacznych, deklaracyjnych sformułowaniach. Różny jest także sposób rozumienia jego treści. Dla pewnego odłamu badaczy owo „uhistorycznienie” polegałoby po prostu na wynalezieniu skuteczniejszych sposobów spożytkowania materialnych śladów przeszłości do lepszego poznania jednorazowych przebiegów określonych wydarzeń historycznych. Byłby to zatem program zmierzający do „przedłużenia historii wstecz” — przy czym zgodnie z tradycyjnym kierunkiem zainteresowań dotychczasowej historiografii chodziłoby w pierwszym rzędzie o historię polityczną z uwzględnieniem jednak także innych działów, a więc historii gospodarczej, dziejów kultury itp. Przy czym, ponieważ podstawowym podmiotem wydarzeń politycznych są zwykle jednostki etniczne, regresywne pytanie o etniczną przynależność kultur nabierało wagi zasadniczej i było pierwszym, jakie — zgodnie z dobrymi tradycjami metody genetycznej — kierowano pod adresem źródeł archeologicznych. Stąd dążność do indywidualizowania zjawisk rejestrowanych w materiałach archeologicznych poprzez etniczną ich interpretację, przesłaniającą niekiedy wszelkie inne aspekty badawcze. W polu widzenia na pierwszy plan wysuwano przede wszystkim specyficzne cechy badanych zespołów, podkreślając ich jednorazowość i indywidualność określone rodzajem etnicznej przynależności. Coraz szerszy krąg badaczy skłania się jednak ku sceptycznej ocenie możliwości oraz ewentualnych korzyści płynących z opisanego „uhistorycznienia” archeologii. Anachronizmem byłoby przenoszenie na grunt tej dyscypliny i zapożyczenie z historiografii tradycyjnego, zewsząd zasadniczo krytykowanego sposobu rozumienia zadań i celów badań historycznych. Takie jednostronne uzależnianie się od historii *sensu strictiori* nie ma także podstaw rzeczowych. Okazuje się bowiem, że nie tylko archeologia w historiografii, lecz także historiografia w archeologii znaleźć może elementy wzbogacające tradycyjne sposoby stawiania i rozwiązywania zadań naukowych. Bowiem „choć archeologowie i etnografowie gubią się pospolicie w powodzi faktów szczegółowych, nie przesłania im horyzontu przynajmniej kalejdoskop zdarzeń politycznych — stąd silniejsza w tych dyscyplinach niż w historii *sensu strictiori* tendencja do ujawniania prawidłowości procesu dziejowego” (por. H. Łowmiański, *Na marginesie zagadnienia praw historii*, „Myśl Filozoficzna”, 1956, nr 4, s. 173). Stwierdzenie to zasługuje na szczególną uwagę choćby z racji aktualnych jeszcze sporów o idiograficzność nauk historycznych, których reperkusje odnajdujemy także w literaturze archeologicznej. A wydaje się, że może

historyczne, są wiarogodne? Aby odpowiedzieć na te pytania, przystępuje Eggers do zagadnień źródłoznawczych, wskazując na paralele między analizą źródeł archeologicznych i pisanych. Podobnie jak teksty pisane także znaleziska archeologiczne są – według autora – tendencyjne. I podobnie jak w historiografii krytyka erudycyjna („Textkritik”), tak w archeologii krytyka źródeł („Quellenkritik”) w aktualnym znaczeniu sformułowanym przez Jacoba-Friesena, dotyczy charakteru źródła, jego autentyczności i sposobu przekazania, a nie oceny wiarogodności. Ta możliwa jest dopiero po przeprowadzeniu bardziej wszechstronnej niż dotąd praktykowano analizy materiałów archeologicznych. Ten etap odpowiada krytyce wewnętrznej (hermeneutyce) w historiografii.

Błąd Kossinny polegał na bezwzględnej wierze w obiektywny charakter dostępnych mu materiałów archeologicznych. Kossinna znał jako germanista rozprzestrzenienie niemieckich dialektów w XIX w. odpowiadające dawnym podziałom plemiennym, z którymi korespondowały także różnice w kulturze materialnej i duchowej. Wiedział także z ówczesnej literatury etnologicznej, że w społeczeństwach pierwotnych silniej jeszcze niż w Europie występuje zjawisko jedności ludu, rasy, języka, kultury i organizacji państwowej. Nie widział więc przeszkody w przyjęciu tezy, że podobnie kształtowały się stosunki w okresach wcześniejszych.

nikt bardziej niż właśnie prahistoryk nie styka się w swej codziennej praktyce badawczej z momentami prawidłowości i powtarzalności nie tylko strukturalnej, lecz i dynamicznej badanej rzeczywistości dziejowej, gdyż właśnie o prawidłowościach rozwoju zjawisk masowych, a nie o swoistości indywidualnych, jednorazowych aktów działalności ludzkiej informują nas w pierwszym rzędzie źródła archeologiczne. Nikt też bardziej niż archeolog nie jest zdolny odczuć szkodliwości poznawczej też idiografizmu. I przenoszone bezkrytycznie z historiografii nigdzie nie brzmią one tak fałszywie, jak właśnie na gruncie tej dyscypliny. Zainteresowania prahistoryków winny zatem zwracać się nie tylko na to, co indywidualne, „tak jak jest ono dane w rzeczywistości empirycznej”, na zjawiska jednostkowe i fakty następujące po sobie i składające się na jednorazowy przebieg wydarzeń. Prahistoria na swym odcinku chronologicznym podejmuje zadania, jakie stawiają przed sobą aktualne nauki historyczne, a to zmusza, przy współpracy z teoretycznymi naukami społecznymi, do kierowania uwagi badawczej na wyjaśnienie przyczynowe, na wykrywanie i sprawdzanie praw rozwoju i struktury społeczeństw pierwotnych. Postulowane zewsząd „uhistorycznienie” archeologii należałoby zatem traktować jako określony wycinek ogólnej przebudowy struktury metodologicznej nauk historycznych. W przypadku wszystkich dyscyplin historycznych chodzi bowiem w istocie o rzecz jedną i tę samą: aby od gromadzenia i opisywania faktów i zdarzeń przejść do wykrywania łączących je stosunków powszechnych i koniecznych; aby, poprzez zewnętrzne przejawy, sięgać coraz głębiej do struktur i mechanizmów rozwoju badanej rzeczywistości dziejowej i określających je prawidłowości. Tak pojęte zadania nadają właściwy sens szczególnie żmudnym w archeologii zabiegom gromadzenia i segregowania faktów szczegółowych, które same stanowić mogłyby tylko przedmiot czezej erudycji (por. Ł o w m i a ń s k i, *op. cit.*, s. 173).

Kossinna nie zdawał sobie także sprawy z tego, że przedmiotem badania etnografii i etnologii jest kultura „żywa”, dostępna badaniom we wszystkich aspektach i całokształcie swych różnorodnych związków. Inaczej rzecz się ma z kulturą „martwą”¹⁶. Bezpośrednio dostępne są archeologii tylko martwe, kopalne szczątki kultury. Wszystko to, co dotyczy chronologii, funkcji, przynależności etnicznej znalezisk, ustala archeolog drogą żmudnych dociekań, nieuniknionych błędów i nieściśłości, a zdobyta z trudem wiedza o tych faktach stanowi dopiero niezbędną punkt wyjścia dla uprawiania właściwych badań prahistorycznych.

Aby określić bliżej różnicę między kulturą „martwą” a „żywą”, wprowadza Eggers jeszcze pojęcie tzw. kultury zamierającej, ilustrując ją na przykładzie działów kultury ludowej, mieszczańskiej, szlacheckiej i kościelnej byłego muzeum szczecińskiego. Autor formułuje przy tym dwa spostrzeżenia: po pierwsze — w działach tych najliczniej reprezentowane są okresy najmłodsze, a ilość eksponatów, idąc wstecz ze stulecia na stulecie, maleje, oraz po drugie — metryka eksponatów kultury każdej z tych grup społecznych sięga innych czasów: dział kultury ludowej zasadniczo tylko do XVIII w., mieszczańskiej — do XVIII–XVII w., szlacheckiej — do XVI–XV w., kościelnej — do XIV–XIII w., a nawet XII w., a więc do wczesnego średniowiecza. Autor podaje też przyczyny tego stanu rzeczy. Zwraca także uwagę na fakt, że kultura „martwa” podlega innym prawom: zamiast oczekiwanego spadku ilości znalezisk z okresów dawniejszych, a w szczególności epoki kamienia, w stosunku do młodszych obserwujemy zjawisko odwrotne. Sytuację komplikuje dodatkowo ta okoliczność, że poszczególne okresy są na Pomorzu nierównomiernie reprezentowane na różnych obszarach, np. szczególnie liczne występowanie znalezisk z epoki kamienia na Rugii. Przy czym zjawiska pomorskie, jak podkreśla autor, są dostatecznie typowe, by móc je uogólnić. Na czym więc polega różnica między kulturą „martwą” a „żywą”, do której autor skłonny jest zaliczyć także kulturę „zamierającą”?

Szukając odpowiedzi na to pytanie przechodzi autor do analizy stanu zachowania zabytków archeologicznych z punktu widzenia materiału, z jakiego zostały wykonane, oraz wpływu różnorodnych czynników zewnętrznych, wśród których obok warunków naturalnych niemałą rolę odgrywa także subiektywny czynnik wielokierunkowej działalności ludzkiej.

¹⁶ Por. K. Moszyński, *O sposobach badania kultury materialnej Prasłowian*, Wrocław—Kraków—Warszawa 1962, s. 17; por. też K. Godłowski, *Uwagi o niektórych zagadnieniach interpretacji źródeł archeologicznych* (na marginesie pracy A. Gardawskiego *Plemiona kultury trzecinieckiej w Polsce*), *Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna*, Nr 8, Łódź 1962, s. 80.

Wpływ tego czynnika występuje szczególnie wyraźnie przy rozpatrywaniu trzech zasadniczych grup znalezisk archeologicznych — grobów, skarbów i osad. Zawartość grobów, stanowiąca wyposażenie pośmiertne zmarłych, nie reprezentuje obiektywnego „przekroju” tych wszystkich przedmiotów, które znajdowały się w ówczesnym użytkowaniu, lecz ich subiektywny, świadomie dokonany wybór, określony przez panujące aktualnie i różne dla poszczególnych okresów zwyczaje religijne. W określonych sytuacjach zwyczaje te zabraniają wyposażenia grobów, np. w średniowieczu. Jeśli jednak wyposażenie występuje, to przedstawia ono wybór pozytywny, dokonany ze znanych nam powodów („positive Auslese aus bekannten Gründen”).

Zawartość skarbów także stanowi pewien subiektywny wybór z zasobu elementów kultury „żywej”. Jak dalece wybór ten może być subiektywny, świadczy fakt, że formy przedmiotów składających się na zawartość skarbów w wielu kulturach archeologicznych tylko w nieznacznej mierze korespondują z zasobem form występujących w grobach. Skarby są więc, podobnie jak groby, wyborem w sensie pozytywnym, lecz, w przeciwieństwie do grobów, dokonany z nie znanych nam powodów. Wiele jest bowiem zwykle możliwości interpretacji skarbów: depozyty handlarzy lub odlewców, ofiary, schowki w okresach wojen itp.

W przeciwieństwie do tego pozostałości osad zawierają z reguły tylko to, co ich mieszkańcy porzucili lub czego nie zabrał nieprzyjaciel podczas rabunku. Przy czym liczba pozostawionych przedmiotów pozostaje w stosunku proporcjonalnym do wielkości katastrofy. Mieszkańcy opuszczający osadę dobrowolnie i w spokoju zabierali ze sobą wszystko, co miało dla nich jeszcze jakąś wartość. Żniwo archeologa na terenie takiej opuszczonej osady jest raczej skąpe: z reguły tylko fragmenty ceramiki, kości, jamy odpadkowe itp., rzadziej niewielkie przedmioty metalowe (lub krzemienne). Bogaty inwentarz zawierają pozostałości osad zniszczonych w czasie najazdu. W chaosie walki, pożaru i grabieży wiele przedmiotów uchodzi uwagi. Jeszcze obfitsze są pozostałości nielicznych osad, które padły ofiarą nagłej katastrofy, np. Pompei. Osady zawierają zatem z reguły wybór negatywny ze znanych nam powodów.

Różnice zachodzące między tymi trzema grupami zestawia autor następująco:

Grób	wyбір pozytywny	ze znanych nam przyczyn
Skarb	wyбір pozytywny	z nie znanych nam przyczyn
Osada	wyбір negatywny	ze znanych nam przyczyn.

Przy grobach i skarbach możemy mówić o wyborze pozytywnym, ponieważ zachowało się i jest nam dostępne wszystko to, co było przedmiotem świadomego wyboru człowieka. Przy znaleziskach osadniczych wybór ten jest negatywny, ponieważ zachowało się i jest

nam dostępne tylko to, czego mieszkańiec przy opuszczaniu osady lub napastnik przy jej plądrowaniu nie zabrał. Przy grobach przyczyna zakopania, a tym samym i zachowania się przedmiotu jest znana: chciano zmarłego czymś obdarzyć. Także przy osadach przyczyna zachowania jest znana: są to przedmioty, które się przed lub przy opuszczaniu tego miejsca jako niepotrzebne lub bezwartościowe odrzuciło. Przy skarbach przeciwnie — przyczyna zakopania jest nam nie znana: w większości przypadków stają przed badaczem różne możliwości interpretacji.

Rozumowanie to prowadzi autora do sformułowania generalnego wniosku metodycznego: w przeciwieństwie do kultury „żywej” wszelka statystyka zabytków archeologicznych, aby stać się wiarogodną, winna przejść przez filtr trzech jakościowo różnych rodzajów znalezisk: grobów, skarbów i osad.

Przedmiotem przedstawionej przez Eggersa charakterystyki podstawowych grup znalezisk archeologicznych są głównie przedmioty zgromadzone w muzeach. Taki wyizolowany materiał stanowił zresztą — jak podkreśla autor — zasadniczą bazę źródłową studiów Kossinny. W dalszym ciągu wykładu Eggers zajmuje się ustaleniem zasad tzw. archeologicznego zdjęcia terenu („archaeologische Landesaufnahme”) wskazując na konieczność wszechstronnej analizy materiału źródłowego. Autor trafnie wykazuje istotę często popełnianych błędów, analizuje ich przyczyny i wskazuje środki ich unikania.

Część źródłoznawcza książki, a w szczególności propozycje poszerzenia krytyki źródeł, stanowi niewątpliwie pewne osiągnięcie autora. Niemniej jednak czytelnikowi nasuwają się także uwagi krytyczne. Dotyczą one przede wszystkim charakterystyki tradycyjnie wydzielonych grup zabytków — grobów, skarbów i osad. Stosunkowo najmniej zastrzeżeń budzi opis grobów, choć i tu celowe wydawałoby się wprowadzenie bliższej charakterystyki ich wartości poznawczej w różnych zakresach podejmowanej problematyki. Warto by także, obok samych grobów, określić wartość poznawczą całych cmentarzysk, m. in. jako źródeł demograficznych i socjograficznych¹⁷.

Szczególną jednostronnością grzeszy jednak opis skarbów i osad. Trudno zgodzić się z autorem np., że na terenie osad mamy do czynienia jedynie z negatywnym wyborem przedmiotów porzuconych jako niepotrzebne lub, z określonych jednorazowo przyczyn, nie zabranych podczas opusz-

¹⁷ Por. W. Hensel, *Możliwość socjologicznej interpretacji niektórych znalezisk wczesnohistorycznych w Wielkopolsce*, Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności, t. 50: 1949 nr 1, s. 23—25; L. Leciejewicz, *Cmentarzysko w Birce. Próba interpretacji społecznej*, „Archeologia”, t. 6: 1954, s. 141 i n., oraz J. Gąsowski, *O roli cmentarzysk jako źródeł do badania struktury społecznej ludności*, „Archeologia Polska”, t. 1: 1957, s. 11 i n.

czania osady względnie jej dewastacji i rabunku przez nieprzyjaciela. To okoliczność bardzo ważna i nie wolno jej lekceważyć. Ale nie możemy wpadać w skrajność. Pozostałości osad to nie tylko przedmioty zabytkowe w potocznym znaczeniu – tj. narzędzia, ozdoby, elementy wyposażenia itp., jakie autor, zdaje się, ma przede wszystkim na uwadze, to także (a może przede wszystkim) inne ślady życia biologicznego i działalności produkcyjnej oraz społecznej mieszkańców osady, a więc np. pozostałości organiczne spożywanych pokarmów i używanych surowców, odpady produkcyjne, fragmenty zabudowy, urządzeń gospodarczych i komunikacyjnych, pola uprawne, pastwiska, miejsca eksploatacji surowca itp., a więc te wszystkie elementy, które bądź to składają się na zawartość warstwy osadniczej, bądź też pozostają w związku funkcjonalnym z formowaniem się tej warstwy. Łatwo zauważyć, że elementy te nie stanowią przedmiotu jakiegokolwiek wyboru, ani też ilość ich nie pozostaje w określonym stosunku do wielkości katastrofy, jakiej uległa dana osada, a zależy od zespołu czynników, których charakter możemy na ogół, przy współpracy ze specjalistami innych dziedzin, w przybliżeniu określić. Trzeba także podkreślić, że i wśród tzw. zabytków cenniejszych występują grupy przedmiotów nie podlegające selekcji i odbijające w zasadzie obiektywnie pewien odcinek życia osady. Do tej kategorii należą przedmioty zagubione, jakimi np. z reguły są znajdowane na terenie osad pojedyncze monety¹⁸. Aby móc poznać w pełni wartości źródłowe pozostałości struktur tak złożonych, jakimi są osady, trzeba uwzględnić możliwie wszechstronnie wszelkie te ich cechy, które mogą stać się przedmiotem badań zarówno ściśle archeologicznych, jak też i przyrodniczych. Dlatego pełny wykaz i możliwie wyczerpująca charakterystyka dostrzegalnych dziś cech takiego zespołu winny złożyć się na ostateczne sformułowanie praktycznych wskazówek heurystycznych, ułatwiających badaczowi wstępną orientację w skomplikowanym niekiedy układzie funkcjonalnym osady oraz jej organicznych związkach ze środowiskiem przyrodniczym i społecznym.

Także charakterystyka skarbów, jako określonej kategorii źródeł archeologicznych, jest niewystarczająca. Znaleziśkom tym przypisuje się zwykle treści najrozmaitsze uważając je, zależnie od warunków występowania i rodzaju zawartości, za depozyty wędrownych handlarzy lub odlewców, własność osobistą lub rodzinną ludności osiadłej, ofiary, schowki w okresach wojen itp.

Argumenty przytaczane przy uzasadnianiu tych hipotez są na ogół przekonujące. Istotnie bowiem spotykamy wśród skarbów niewątpli-

¹⁸ Szerzej o charakterze źródłowym takich zagubionych monet por. S. Tabaczyński, *Zagadnienie klasyfikacji wczesnośredniowiecznych znalezisk pieniądza kruszcowego w Polsce*, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. 3: 1959, s. 4 i n.

wie wszystkie lub przynajmniej większość wymienionych już form własności oraz ofiary wotywnie i kultowe. Czy jednak ten spotykany jeszcze w najnowszej literaturze sposób interpretacji rzeczywiście wyczerpuje zagadnienie? Daje odpowiedź wystarczającą na pytanie o treść zjawiska, które wyraźnie rozsądza wąski schematyzm poszczególnych ujęć? Występowanie skarbów ma przecież zasięg szerszy chronologicznie i terytorialnie niż zabytki reprezentujące bezspornie każdą z wymienionych treści. Można by więc przyjąć wszystkie, a przynajmniej kilka ze sposobów wymienionych interpretacji. Wydaje się jednak, że poprzestając na tym zdołalibyśmy wprawdzie wyjaśnić wszystko, a w każdym razie wiele z tego, co dzieli skarby danego okresu, co stanowi o specyfice ich poszczególnych grup terytorialnych i chronologicznych, natomiast bardzo niewiele z tych elementów zjawiska skarbów, które wykazują uderzającą powtarzalność i prawidłowość zarówno w swej każdorazowej strukturze, jak i rozwoju.

Tymczasem uwzględnienie ekonomicznego punktu widzenia wiedzie do wniosku, że elementy te składają się na wspólną wszystkim skarbowi zasadniczą cechę — zawartość ich stanowią zespoły przedmiotów reprezentujących, dzięki ugruntowaniu się ich sprzedażności (obiegowości), trwałą wartość dla właścicieli, mających zdolność kumulowania jej i przenoszenia w czasie i przestrzeni¹⁹. Jest to zresztą treść nie zawsze w pełni uświadamianego sobie założenia, na którym opiera się stosowany powszechnie przez archeologów podział znalezisk gromadnych na „skarby” i inne zespoły²⁰.

¹⁹ Ogólnie o funkcji pieniądza, jako środka gromadzenia skarbu, por. K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1956, s. 137 i n.; por. też wstępne uwagi J. Robinson, *Akumulacja kapitału*, Warszawa 1958, oraz ciekawe spostrzeżenia A. Chabert, *Structure économique et théorie monétaire. Essai sur le comportement monétaire dans le pays sous-développés*, Paris 1956.

²⁰ Czynność ta jest zresztą czymś powszednim w praktyce archeologicznej. Nikt na przykład bez szczególnych ku temu powodów nie nazwie zakopanej w ziemi skrzyni z zawartością zboża „skarbem”, choć jest to znalezisko gromadne o charakterze depozytu. Nazywa się jednak „skarbem” kilka przedmiotów metalowych ukrytych razem, nawet jeśli nie stwierdzono, że zostały one zdeponowane i nawet jeśli wartość ich byłaby mniejsza od wartości znajdującego się w skrzyni zboża. Stwierdzenie depozytowego charakteru znaleziska nie jest, jak wykazuje praktyka, warunkiem użycia przez archeologa terminu „skarby”. Jest nim natomiast niesprecyzowane, ale głęboko ugruntowane przeświadczenie, że przedmioty zgromadzone w „skarbach” przedstawiały niegdyś dla właściciela szczególną i trwałą wartość.

Nagromadzenie wielkich ilości zboża służyć może jedynie zaspokojeniu doraźnych potrzeb i nie może, w ramach społeczeństwa pierwotnego, przekroczyć granic naturalnego zapotrzebowania na środki spożycia lub wymiany. Zresztą dłuższe przechowywanie większych ilości zboża wymagałoby specjalnych urządzeń i zabiegów. Podobnie nie można gromadzić innych przedmiotów i towarów, będących przedmiotem konsumpcji lub określonych zajęć gospodarczych. Po prostu dlatego,

Czy interpretacja taka jest słuszna? Czy zabytki zawarte we wszystkich z wyróżnionych grup „skarbów” w sposób nie budzący wątpliwości są reprezentantami trwałej wartości, mają zdolność gromadzenia jej i przenoszenia w czasie i przestrzeni? Wydaje się, że ta część „skarbów”, która reprezentuje mienie różnych grup ludności miejscowej lub przybyszów, zdeponowana w ziemi w celu zabezpieczenia przed groźbą utraty, odpowiada wymienionym warunkom na pewno, gdyż deponowanie majątku to nic innego, jak właśnie przechowywanie wartości, przenoszenie jej w czasie. Bardziej złożony jest problem „skarbów” tzw. wotywnych i kultowych.

Tutaj składanie zabytków w ziemi spowodowane było motywem nie ekonomicznym, lecz ideologicznym. Dlatego trzeba bliżej przyjrzeć się czynnościom i wyobrażeniom towarzyszącym składaniu w ziemi tych zabytków. Nie będziemy przy tym referować szczegółowo zagadnienia. Ma ono bowiem obfitą literaturę, w której interesujące nas momenty są obecnie dość podobnie przez różnych autorów ujmowane²¹. Zgodnie z istniejącymi w literaturze poglądami dwa główne motywy ideologiczne powodowały składanie przedmiotów cennych w ziemi. W związku z tym wyróżniono dwa typy zabytków związanych z kultem. Są to:

1. Ofiary wotywnie składane bóstwom, wyróżniające się czasem tym, że przedmioty są niekiedy w specjalny sposób ułożone. Na przykład w znalezisku w Ryswik (Ksp. Urshult) w Smålandii 15 siekierokrzywiennych leżało w półkolu z ostrzami zwróconymi na wschód²². Znaleziska tego typu występują często na północy w torfach i bagnach.

2. Tzw. skarby kultowe, mające stanowić wyposażenie właściciela w przyszłym życiu („Selbstausstattungen für das Jenseits”). Autorzy

że gromadzenie tych towarów wymagałoby uruchomienia całej maszyny gospodarczej i nie mogłoby być celem dla siebie. Świadomi tego, nie jesteśmy skłonni zapasów żywności ani zapasów pewnych innych towarów nazywać „skarbami”. Natomiast metale lub kruszce skłonni jesteśmy uważać za wartości względnie trwałe, których przechowywanie nie wymaga specjalnych urządzeń i kłopotliwych zabiegów, a wielkość posiadanej wartości zależy jedynie od ilości lub jakości zgromadzonego kruszcu. Kruszce i inne metale posiadają przy tym cechy takie, jak łatwość transportu, podzielność, jednorodność, trwałość, względną łatwość rozpoznania jakości. Były ponadto na ziemiach Polski przez cały okres starożytności towarami z daleka sprowadzanymi, przez to cennymi, powszechnie **pożądanymi**. Miały więc wszelkie dane, by stać się na naszych ziemiach, podobnie zresztą jak i innych terenach Europy, reprezentantami bogactwa, zasobnikami wartości. Dlatego dla określenia znalezisk gromadnych przedmiotów metalowych używa się, zgodnie z duchem języka polskiego, terminu „skarby”, co oznacza „zbiory pieniędzy lub przedmiotów cennych”.

²¹ Zagadnienie to obszernie omawia H. J. Hundt, *Versuch zur Deutung der Depotfunde der nordischen jüngeren Bronzezeit*, „Jahrbuch des Römisch-Germanischen Zentralmuseums Mainz”, R. 2: 1955, s. 95 i n.

²² Por. O. Montelius, *Kulturgeschichte Schwedens*, Leipzig 1906, s. 57.

interpretujący tak np. „skarby” brązowe powołują się zwykle na późniejsze o prawie dwa tysiąclecia źródła skandynawskie²³. Osobny typ wyposażenia pośmiertnego stanowią przedmioty składane zmarłemu do grobu.

Sposób interpretacji przynajmniej części znalezisk uważanych za wotywno lub kultowe budzi pewne zastrzeżenia. Przyjmując jednak nawet w całości twierdzenia, które zdaniem wielu badaczy przeczą możliwości innej interpretacji, postaramy się wykazać, że sprzeczność ta jest pozorna. I co więcej, znaleziska wotywno i kultowe znakomicie potwierdzają i uzupełniają inny zupełnie sposób interpretacji skarbów wspólnoty pierwotnej. Musimy bowiem w tym miejscu przypomnieć podstawowe, dość powszechnie już w naukach społecznych przyjęte twierdzenie o tym, że treść poglądów ideologicznych wyrasta na gruncie już istniejących form życia ekonomiczno-społecznego, jest więc zjawiskiem zasadniczo wtórnym, zależnym od istniejącej obiektywnie rzeczywistości²⁴. Aby mogło zrodzić się społeczne przeświadczenie o tym, że np. przedmioty brązowe przechowane w „skarbie” mogą być podstawą bogactwa na tamtym świecie, musiały one już przedtem reprezentować realną wartość na ziemi. Dlatego też, jeśli rzeczywistość w ideologii pewnych społeczeństw epoki brązu istniały treści mówiące o możliwości zapewnienia sobie odpowiedniej pozycji na tamtym świecie poprzez składanie majątku w ziemi, to zjawisko takie przemawiałoby wyraźnie za ugruntowaniem się w tych społeczeństwach przekonania o wartości brązu i przypisywaniem mu roli reprezentanta wartości. Podobnie interpretować można składanie ofiar brązowych. Przedmiotem ofiary są bowiem rzeczy uznane powszechnie w danej społeczności za najcenniejsze lub reprezentujące jakąś wysoką uznaną wartość. W obu przypadkach też zawartość depozytów złożonych do ziemi z pobudek natury ideologicznej obok roli podstawowej, jaką jest reprezentowanie bogactwa, pełni także rolę środka gromadzenia wartości i przenoszenia jej w czasie i przestrzeni. Tak bowiem najogólniej scharakteryzować można owe konieczne czynności gromadzenia i przenoszenia nagromadzonej wartości z środowiska społecznego w sferę wyobrażanego świata nadprzyrodzonego. Składaniu skarbów kultowych towarzyszyłoby jeszcze niezachwiane przekonanie o niezmiennej wartości depozytowanego bogactwa i możliwości dłuższego przenoszenia (przechowywania) go w czasie.

Wyodrębnienie „skarbów” z zespołu innych zabytków gromadnych i uznanie ich za odrębną kategorię zjawisk możliwe jest zatem dzięki ist-

²³ Por. H. Petersen. *Hypothesen om religiøse offer — og votivfund fra Danmarks firhistoriske tid*, „Arbøger”, t. 5: 1890, s. 209—252, por. też art. Depotfund, [w:] M. Eberta, *Realexikon der Vorgeschichte*, t. 2, 1925, s. 362 i n.

²⁴ Por. m. in. L. Krzywicki, *Idea a życie*, [w:] *Studia socjologiczne*, Warszawa 1951, s. 85 i n.

nieniu wspólnej wszystkim zabytkom typu „skarb” cechy podstawowej. Jest nią wspólna wszystkim „skarbowi” funkcja społeczna, wyrażająca się w tym, że zgromadzone w nich przedmioty reprezentują, dzięki ugruntowaniu się na skutek określonych warunków rozwoju gospodarczego w danej epoce wielkiej ich sprzedażności (obiegowości), trwałą dla danej grupy i uznaną społecznie wartość, która może być kumulowana w „skarbie” i która ponadto w formie „skarbu” może być przenoszona w czasie i przestrzeni. Inne, bardziej szczegółowe, funkcje tych znalezisk są jedynie formą przejawiania się funkcji podstawowej, Wzięte jednak za jedyną i wyłączną podstawę interpretacji doprowadziły do sprzecznych pozornie tłumaczeń tych samych w zasadzie zjawisk. Sprowadzenie interpretacji szczegółowszych do wspólnej podstawy odsłania z jednej strony ich zasadniczą ograniczoność jako próby tłumaczenia istoty zjawiska, z drugiej jednak — wykazuje ich walory jako próby wyjaśniania zjawisk szczegółowych. Daje też możliwość stwierdzenia, że sprzeczność tych różnych interpretacji szczegółowych jest pozorna oraz że argumenty przytaczane przy ich formułowaniu i obronie nie przeczą, lecz znakomicie uzupełniają proponowane tu rozumienie badanego zjawiska.

Przykład skarbow stanowi także wymowną ilustrację odmienności postaw wobec podstawowych problemów źródłoznawstwa archeologicznego. Inna będzie ocena wartości poznawczej skarbow, jeśli uznamy je wyłącznie za rezultat nie sprecyzowanych bliżej, programowo niepoznawalnych i zasadniczo różnorodnych aktów działalności ludzkiej; inna — jeśli, wyodrębniając z badanej empirycznie rzeczywistości fakty powtarzalne, wykażemy wspólną wszystkim tym aktom i łączącą je zasadniczą treść, która jednocześnie tłumaczy całą różnorodność powierzchownych faktów i związków i której właściwe ujawnienie ma doniosłe znaczenie źródłoznawcze.

Pozostawiając przyszłemu doświadczeniu ostateczną odpowiedź na pytanie o praktyczną wartość propozycji Eggersa dla warsztatu badawczego archeologa odnotujemy tu jeszcze kilka uwag dyskusyjnych. Na wstępie pewna uwaga polemiczna. Nie zgodzilibyśmy się z argumentacją J. Wielowiejskiego²⁵, który skłonny jest odrzucić w całości postulowany przez Eggersa podział kultury jako zbyt formalistyczny i po prostu zbędny dla badacza świadomego tych wszystkich cech badanych kultur, jakie stały się podstawą proponowanej przez niego klasyfikacji. Rozumując w podobny sposób trzeba by uznać wszelkie próby klasyfikacji za zbędne. Tak jednak nie jest. Podejmowane próby klasyfikacji i systematyki źródeł oraz norm postępowania badawczego powstają na gruncie praktyki i są

²⁵ J. Wielowiejski, rec. pracy H. J. Eggersa, *Der römische Import im freien Germanien. Atlas der Urgeschichte*, t. I, Hamburg 1951, cz. I, „Archeologia”, t. 5: 1953, s. 246.

zawsze jej mniej lub bardziej udanym uogólnieniem. Uogólnienie takie, sformułowane w systematycznym wykładzie, poddane bywa społecznej kontroli oraz weryfikacji i przyjęte w całości lub części samo z kolei w określony sposób praktykę badawczą kształtuje. Konfrontacja praktyki z teorią — i w tym sens wszelkich uogólnień — zaostrza bowiem i naszą umiejętność postępowania zgodnego z przyjętymi normami i umiejętność dostrzegania wykroczeń przeciw tym normom. Dobra klasyfikacja źródeł i systematyka norm postępowania badawczego winna więc odpowiadać zasadniczemu celom naukowym danej dyscypliny. Czy propozycje Eggersa spełniają ten warunek?

Zanim odpowiemy na to pytanie, przyjrzyjmy się raz jeszcze, jak sam autor rozumie zadania i cele naukowe archeologii, których realizacji służyć ma proponowany przez niego model postępowania badawczego. Stanowisko autora znajduje swój najpełniejszy wyraz zwłaszcza w konfrontacji ze spuścizną tzw. szkoły Kossinny. Najbardziej fatalny w skutkach błąd myślowy Kossinny polega według Eggersa na uznaniu jako rzeczy samej przez się zrozumiałej, że określony stan lub wydarzenie historyczne musi znaleźć ten sam wyraz w źródłach archeologicznych i pisanych. O tym jednak, że tak nie jest, że oba rodzaje źródeł mogą relacjonować coś wręcz odmiennego, wiedzieli już starożytni Grecy. Autor powołuje się przy tym na następujący fragment *Wojny peloponeskiej* Tukidydesa²¹:

„Jeśliby bowiem miasto Lacedemończyków opustoszało, a pozostały tylko świątynie i fundamenty budowli, to — jak sądzę — po upływie dłuższego czasu nikt z potomnych nie chciałby uwierzyć, że potęga Lacedemończyków była tak wielka, za jaką uchodzi; a przecież mają oni w swym posiadaniu $\frac{3}{4}$ Peloponezu oraz hegemonię nad całym półwyspem i nad licznymi sprzymierzeńcami; jednak przez to, że miasto nie jest zwarcie zabudowane, że nie posiada okazałych świątyń i budowli, lecz według dawnego helleńskiego zwyczaju jest założone na sposób wsi, może komuś wydawać się słabsze. Jeśliby zaś to samo spotkało Ateny — to z ich zewnętrznego wyglądu można by było wnioskować, że potęga Ateńczyków była dwukrotnie większa niż w rzeczywistości”.

To, co powiedział Tukidydes przeszło dwa tysiące lat temu, nastąpiło według Eggersa istotnie²⁷: skromne raczej pozostałości archeologiczne

²¹ Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przekład K. Kumanieckiego, wyd. 2, Warszawa 1957, s. 6–7.

²⁷ Podobnie myśl tę formułuje T. Zawadzki, *O niektórych aspektach historycznego spożytkowania materialnych zabytków przeszłości*, „Archeologia”, t. 6: 1954, s. 1 i n. Wydaje się jednak, że uwzględniając całokształt sytuacji politycznej ówczesnej Grecji, m. in. interwencję Persji na rzecz Sparty, można by bardziej krytycznie ustosunkować się do sugestywnych sformułowań greckiego historyka.

Sparty schodzą wyraźnie na drugi plan wobec imponującego zespołu za-
bytków ateńskich.

Świadczy to jednak, zdaniem Eggersa, tylko o tym, że źródła archeo-
logiczne nie zawsze orzekają o tym samym co źródła pisane. Wydaje się
jednak, że Eggers przytacza w tym przypadku przykład raczej niewłaś-
ciwy ulegając bezkrytycznie opinii historyka greckiego. Wymowa obu ro-
dzajów źródeł dotyczących Sparty i Aten jest dość jednoznaczna, jeśli
nie ulegając sugestywnej opinii Tukidydesa, weźmiemy pod rozwagę cało-
kształt sytuacji politycznej i kulturalnej ówczesnej Grecji. Przewaga
Aten zaznacza się nie tylko w dziedzinie kulturalnej, o czym donoszą
nam zgodnie źródła archeologiczne i pisane, lecz jest widoczna także
w innych dziedzinach, m. in. militarnej mimo przejściowych sukcesów
Sparty, uzyskiwanych zresztą głównie dzięki pomocy z zewnątrz.

Zarówno znaleziska archeologiczne, jak i przekazy pisane, konkluduje
Eggers, są przydatne jako źródła historyczne. Tylko każdy z tych obu
rodzajów źródeł nie zawsze oświetla ten sam wycinek całości wydarzeń
i faktów historycznych. Nie można jednak powiedzieć, że źródła archeolo-
giczne nie mogą być użyte do badań nad historią polityczną. Tak jest,
zdaniem Eggersa, tylko w omawianym przez niego przypadku Aten
i Sparty. Inny zupełnie obraz uzyskamy konfrontując oba rodzaje źródeł
do historii Imperium Romanum: poświadczają one zgodnie np. podboje
militarne i rozwój terytorialny tego państwa.

Także podbój i włączenie terytorium zamieszkałego przez Sasów w za-
sięg państwa Karola Wielkiego śledzić możemy na podstawie źródeł ar-
cheologicznych. Wydarzenie to znalazło odbicie w materiale archeologicz-
nym w dwojakim sensie: negatywnym — przez nagły zanik bogato wy-
posażonych cmentarzysk pogańskich, i pozytywnym — przez równie
nagle pojawienie się cmentarzysk chrześcijańskich z grobami bez wy-
posażenia, kościołów oraz budowli kamiennych. Eggers słusznie jednak
podkreśla, że w tym przypadku przemiany uchwytnie archeologicznie
obrazują raczej zjawisko towarzyszące wydarzeniom militarno-politycz-
nym — wprowadzenie chrześcijaństwa i włączenie terytorium saskiego
w krąg kultury zachodniej.

Podbój państwa Longobardów przez Karola Wielkiego nie da się
prześledzić archeologicznie, gdyż terytorium północnych Włoch opa-
nowane przez Longobardów już wcześniej weszło w krąg kultury zachod-
niej i chrześcijańskiej, który w X i XI w. da się tak wyraźnie określić
archeologicznie jak poprzednio Imperium Romanum. W tym przypadku
jednak nie jest to obszar jednego państwa, lecz obszar zjednoczony reli-
gijnie. Granice tego religijnego kręgu kulturowego obejmowały wiele
ludów, państw oraz obszarów językowych, dzieląc między innymi na
dwie części obszar zamieszkały przez ludność germańską.

Te trzy przykłady wskazują wyraźnie — podkreśla autor — gdzie należy szukać zasadniczego błędu „metody Kossinny”. Błąd ten tkwi w postawieniu problemu.

Kossinna rozpatrywał całość źródeł archeologicznych jednostronnie, z punktu widzenia interpretacji etnicznej. Wierzył, że istnieje jedność rasy, języka, ludu, państwa i kultury oraz że kultura ta musi być każdorazowo uchwytna archeologicznie.

METODA DOCHODZENIA DO SYNTEZY W UJĘCIU H. J. EGGERSA

Podane przez autora przykłady Sparty, Rzymu i kultury świata chrześcijańskiego na Zachodzie są dlań jednocześnie próbą weryfikacji proponowanej przez niego metody dochodzenia do syntezy historycznej drogą konfrontacji tezy sformułowanej na podstawie źródeł archeologicznych z antytezą, jaką stanowi wiedza historiograficzna. Metodę tę określa autor nawiązując do heglowskiej triady, jako: „archaeologische These, literarische Antithese, historische Synthese”.

W przypadku Sparty archeologiczne pozostałości, szczególnie w przeciwstawieniu do Aten, były bardzo skąpe. Sama „teza archeologiczna” z trudnością też doprowadziłaby nas do „syntezy historycznej”, którą możemy osiągnąć dopiero za pomocą „antytezy historiograficznej” Tuki-dydesa. Przy Imperium Romanum i chrześcijańskim Zachodzie natomiast mamy dwukrotnie do czynienia z wyraźnie uchwytną „tezą archeologiczną”, natomiast „antyteza historiograficzna” nasuwa w każdym przypadku inną możliwość interpretacji.

Zasady proponowanej metody poddaje autor dalszej weryfikacji posługując się wybranymi przykładami z okresu późnolateńskiego i rzymskiego, przy których możliwe jest skontrolowanie danych archeologicznych z pisanymi, oraz z epoki brązu, przy których kontrolę taką zastąpić trzeba z konieczności dochodzeniem do ugruntowania swych wniosków na podstawie analogii z czasów „wczesnohistorycznych”.

Pierwszy przykład to kartograficzne zestawienie różnych typów broni i części uzbrojenia, występujących w grobach z okresu późnolateńskiego i wczesnorzymskiego na Pomorzu i w Prusach, przedstawione przez M. Jahna w pracy *Die Bewaffnung der Germanen*. Groby późnolateńskie wyposażone w broń występują wyłącznie na zachód od Pasłęki. Rzeka ta stanowiła zatem wschodnią granicę obszaru, na którym panował zwyczaj obdarowywania zmarłych bronią. Na wschód od Pasłęki współczesne groby broni nie zawierają. W przeciwieństwie do tego w okresie wczesnorzymskim groby wyposażone w broń występują tylko na wschód od tej rzeki: na całym wybrzeżu bałtyckim od Pasłęki do dolnej Odry nie spotykamy broni na cmentarzyskach. Natomiast na zachód od Odry

i na południe od linii Warty i Noteci groby z bronią w okresie wczesnorzymskim są tak samo liczne jak w okresie późnolateńskim. I tutaj, zdaniem Eggersa, mamy do czynienia z charakterystycznym przykładem różnicy zachodzącej między kulturą „żywą” a „martwą”. Na obszarze wschodniego Pomorza i zachodnich Prus używano broni, ale z jakiegoś powodu broni tej nie składano w I i II w. n. e. do grobów. Jednocześnie jednak w tym samym czasie na wschód od Pasłęki pojawiają się liczne groby wyposażone w broń. Kossinna łączył je początkowo z nowym osadnictwem germańskim. Nowsze badania Jankuhna i Engla wykazały jednak, zdaniem autora, bezspornie, że Pasłęka w okresie rzymskim stanowiła granicę między ludnością germańską (Goci) a bałtyjską (Aestiowie). Autor rejestruje zatem fakt następujący – niegermańscy Aestiowie składają broń do grobów podobnie jak wszystkie inne plemiona germańskie, z wyjątkiem tego, z którym graniczą.

Obie mapy reprodukowane przez Eggersa obrazują zasięgi broni pochodzenia miejscowego. Podobnie wyglądają jednak także zasięgi niektórych importów: groby z misami brązowymi pochodzenia rzymskiego i groby wyposażone w monety rzymskie. Pasłęka znowu stanowi granicę dwóch obszarów, na których panował odmienny rytuał pogrzebowy. Misy występowały niemal wyłącznie na zachód, a monety na wschód od tej rzeki. I tutaj znowu wyraźny przykład różnicy między kulturą „żywą” a „martwą”. W przeciwieństwie do broni i części uzbrojenia monety regularnie występują nie tylko w grobach, lecz także w skarbach i osiedlach. Gdybyśmy nanieśli na mapę znaleziska monet (poza grobami), to stwierdzilibyśmy równomierny ich rozrzut po obu stronach Pasłęki; a zatem docierały one równomiernie do kultury „żywej” zarówno Germanów, jak i Bałtów. Przy ograniczeniu się jednak do skartografowania wyłącznie znalezisk grobowych stwierdzimy zadziwiający fakt – za pomocą dwóch grup zabytków pochodzenia rzymskiego (monet i mis) można wyodrębnić dwa miejscowe kręgi odmiennego rytuału pogrzebowego.

Analiza zasięgu wiader brązowych pochodzenia rzymskiego typu Hemmoor pozwala także wykreślić granice między Rzymianami a Germanami. Ogólne zestawienie znalezisk tych zabytków wykazuje najpierw stosunkowo równomierny ich rozrzut na obszarze germańskim i rzymskim, których granica wzdłuż Renu, Limes i Dunaju jest nam doskonale znana ze źródeł pisanych i archeologicznych. Analiza tego zestawienia wskazuje jednak, że wiadra te na obszarze germańskim (na wschód od granicy Renu i Limesu) prawie wyłącznie występują w grobach, natomiast na obszarze rzymskim tylko w skarbach i w osadach. Rozrzut taki odbija, według autora, po pierwsze – obszar germańskiego rytuału pogrzebowego (naczynia brązowe w grobach u Rzymian są rzadkie), po drugie – obszar wojen rzymsko-germańskich: Agri decumates (Zehntland) i części Galii

ze skarbami monet i depozytami brązu wiązane są przez Wernera z najazdami Alamanów; po trzecie — wysoki stan badań archeologii prowincjonalno-rzymskiej w XIX i XX w., któremu zawdzięczamy przede wszystkim fragmenty wiader brązowych typu Hemmoor z osad.

Wszystkie te trzy grupy okoliczności występowania zabytków odzwierciedlają różne odcinki kultury „martwej”. Czy ich suma dałaby odzwierciedlenie kultury „żywej”? Możemy tak przypuszczać, nie potrafimy jednak jeszcze tego udowodnić.

Wprowadzając do zestawień kartograficznych tego typu coraz to nowe elementy, możemy ustalić cały szereg grup geograficznych. Co oznaczają te grupy, jakim jednostkom historycznym odpowiadają, to jest jeszcze zadaniem przyszłości.

Przykłady te, zdaniem autora, wykazują, że zestawienia kartograficzne stają się w pełni zrozumiałe i mogą być krytycznie oceniane jedynie przez wzajemną konfrontację zestawień zabytków podobnego lub różnego typu, z koniecznym uwzględnieniem zarówno okoliczności ich znajdowania (grób, skarb, osada), materiału (metale, ceramika), jak i stanu badań. Autor pominął tu celowo zagadnienie pochodzenia poszczególnych przedmiotów, które istotnie przy rozpatrywaniu handlu nie gra — jego zdaniem — zasadniczej roli przy interpretacji map w sensie etnicznym oraz z punktu widzenia historii religii lub stosunków politycznych.

I to jest właśnie jeden z punktów, który odróżnia proponowaną przez Eggersa metodę interpretacji zestawień kartograficznych od „metody Kossinny”. Dla Kossinny nie istniały żadne rzeczywiste punkty styku między wytworami miejscowymi a importami z terenów obcych²⁸. Granice etniczne były tutaj odczytywane tylko na podstawie znalezisk rodzimych. Importem posługiwał się Kossinna jako wyznacznikiem chronologii absolutnej i dróg handlowych. Wprowadził zatem wyraźny przedział między obu grupami zabytków. Eggers zwraca uwagę, że określone granice etniczne i polityczne, dobrze poświadczane przez źródła pisane, jak np. Limes, linia Pasłęki, dadzą się odczytać zarówno za pomocą rozrzutu importów, jak i wytworów miejscowych. Wystarczy niekiedy proste rozszyfrowanie mapy znalezisk według warunków znalezienia, aby uchwycić granicę między różnymi kręgami kulturowymi.

W analogiczny sposób drogą systematycznego wprowadzenia do kartografii elementów nie uwzględnianych dotąd w dostatecznej mierze można wyodrębnić poszczególne „kręgi kulturowe” w okresach starszych, z których nie posiadamy żadnych źródeł pisanych. Autor prezentuje prak-

²⁸ Próbę wytyczania granic etnicznych na podstawie importów daje K. Majewski w artykule *Obszar Słowiańszczyzny zachodniej w świetle importów rzymskich*, „Archeologia”, t. 1: 1947, s. 185 i n.; tenże, *Problematyka badań nad importami rzymskimi na ziemiach Polski*, „Archeologia”, t. 3: 1949, s. 213 i n.

tycznie ten sposób postępowania badawczego na wybranych przykładach z epoki brązu w Europie środkowej i północnej. Podstawą analizy takich zestawień kartograficznych jest zarówno w okresach starszych, jak i „wczesnohistorycznym” archeologiczno-geograficzna metoda porównawcza („vergleichende archaeologisch-geographische Methode”)²⁹. Problemom dyskusyjnym tej metody oraz próbom zastosowania jej zasad interpretacji pojedynczych zagadnień służy redagowane przez autora czasopismo „Archaeologia Geographica”. Metoda ta stanowi także podstawę realizowanego przez autora *Atlasu archeologicznego*, którego obecnym tematem jest okres rzymski, a najbliższymi w kolejności — okres wędrowek ludów i okres wikingi. Opracowanie zasadniczych problemów interpretacji znalezisk archeologicznych z tych okresów i ich konfrontacja ze źródłami pisаныmi umożliwi, zdaniem Eggersa, nagromadzenie doświadczeń niezbędnych dla podjęcia podobnej pracy nad epokami starszymi.

Przedstawione tu zasadnicze rysy myśli Eggersa stanowią, zdaniem ich autora, uogólnienie dotychczasowych osiągnięć pięciu generacji archeologów i dają, niezbędne dla właściwej ich oceny, rozpoznanie zasadniczych cech źródeł archeologicznych. Dzięki temu znaleziska archeologiczne można uważać za równoważne z tekstami pisаныmi źródła historyczne. I podobnie jak prahistoryk potrzebuje dla swej tezy archeologicznej antytezy historiograficznej, tak też i historyk dążący do rzeczywistej syntezy potrzebuje dla swej tezy historiograficznej antytezy archeologicznej.

Prześledziwszy bliżej wykład poglądów autora powracamy do pytania, czy i w jakiej mierze przedstawione przez niego propozycje postępowania badawczego odpowiadają zasadniczym celom badań archeologicznych. Odnotujemy na wstępie, że — mimo ambicji przedstawienia problematyki badań archeologicznych w całości i mimo niektórych eskursów o charakterze ogólniejszym — rzeczywistym przedmiotem zainteresowań autora są w zasadzie problemy dobrane z punktu widzenia tradycyjnych potrzeb archeologii niemieckiej i sformułowane na gruncie jej praktyki badawczej. To ograniczenie terytorialne, a zarazem rzeczowe pracy, szczególnie w części merytorycznej, nie ułatwia bynajmniej autorowi podjętej przez niego próby wyzwolenia się z marazmu i nowego spojrzenia na wiele zagadnień. Staje się też przyczyną formułowania wielu nieuprawnionych uogólnień, a nawet źródłem pewnej dezinformacji, gdyż czytelnik mniej przygotowany skłonny będzie przyjąć proponowany przez autora sposób rozumienia wielu zagadnień za bezsporny i wynikający w sposób jednoznaczny z rozwoju tej dyscypliny.

²⁹ Por. H. J. Eggers, *Die vergleichende geographisch-kartographische Methode in der Urgeschichtsforschung*, „Archaeologia Geographica”, R. 1: 1950 z. 1, s. 1—3.

Stanowisko zajęte pod tym względem przez autora ma zresztą jeszcze dalsze konsekwencje — poruszanie się w kręgu określonym przez tradycyjną problematykę archeologii niemieckiej oznacza zawężenie perspektywy i powoduje jednostronność oceny podstawy metodologicznej Kossinny i jego kontynuatorów. Eggers atakując poszczególne metody i praktykę szkoły Kossinny nie widzi i nie podejmuje zasadniczej krytyki leżących u jej podstaw założeń teoretycznych. Nie chce też podjąć szerszej krytyki powiązań tej szkoły i jej podporządkowania wymogom ówczesnej polityki. Nie to jednak chcielibyśmy wysunąć na czoło w ocenie poglądów autora.

Wydaje się, że w tym przypadku opinia o wymienionych poglądach winna ukształtować się z uwzględnieniem dwóch zasadniczych momentów: dorobku autora w zakresie udoskonalenia techniki badań i szczegółowych metod postępowania badawczego oraz wartości jego sformułowań o charakterze ogólniejszym, a zwłaszcza wpływu, jaki sformułowania te mogą wywrzeć na kształtowanie się podstaw badawczych i sposobów rozumienia przedmiotu i celu poszukiwań archeologicznych. Dostrzegając wzajemny związek obu tych punktów widzenia uważamy jednak, że osobne potraktowanie tych aspektów pomoże znaleźć właściwą ocenę poszczególnych elementów rozumowania Eggersa. I dodajmy tu zaraz, elementów bardzo różnych, dalekich od tego, by można uważać je za koherencyjne części składające się na harmonijnie zbudowaną i zwartą logicznie całość. Ocena niektórych jej fragmentów będzie zresztą różna w zależności od przyjętego punktu widzenia. Takiej właśnie względnej ocenie podlegać może podział kultury na „martwą”, „zamierającą” i „żywą”. Przydatny dydaktycznie i badawczo na etapie analizy i interpretacji znalezisk (jest przecież jasnym sformułowaniem stwierdzanego notorycznie stanu rzeczy) podział ten staje się wysoce dyskusyjny, a nawet może okazać się szkodliwy poznawczo, jeśli — ulegając bezkrytycznie sugestiom autora — przeciwstawimy sobie poszczególne człony tego podziału nie definiując jednocześnie dostatecznie jasno zachodzących między nimi istotnych związków i wzajemnego stosunku. Kultura „martwa” ma się do „żywej” po prostu tak, jak wszelkie źródło historyczne do rzeczywistości minionej; właściwie odczytane jest, generalnie biorąc, obiektywnym, choć zwykle niepełnym, odbiciem jakiegoś odcinka tej rzeczywistości. Nie rządzą też kulturą „martwą”, jak chce autor, żadne odmienne „prawa”, bo nie jest ona rzeczywistością integralną i autonomiczną w stosunku do kultury „żywej”, lecz tylko jej częścią i pozostałością.

I tutaj dochodzimy do sprawy może najistotniejszej. Przydatność sformułowań metodycznych Eggersa, zarówno podział kultury, jak i charakterystyka poszczególnych znalezisk, które wymagają zresztą koniecz-

nych uzupełnień i są w wielu punktach dyskusyjne, polega tylko na tym, że kierując naszą uwagę na pewne, ukryte na pierwszy rzut oka i pomijane często w praktyce cechy układu znalezisk wyodrębia w pewnym zakresie naszą umiejętność właściwego ich rozszyfrowania. Na szczególną uwagę, a być może także i dyskusję, której zadaniem byłoby dalsze pogłębienie tego zagadnienia, zasługuje próba rozpoznania współczynnika subiektywności w procesie powstawania niektórych grup źródeł archeologicznych, na przykład zespołów grobowych, oraz dążenie do wykrycia w tych „tendencyjnych” (używając terminologii autora) układach znalezisk ich rzeczywistej treści (np. z dziedziny ideologii).

Jednocześnie jednak zakres problematyki badawczej archeologii objęty pracą Eggersa uległ, jak już wspominaliśmy, jednostronnemu zawężeniu. Co więcej, metodyka źródłoznawcza zaprezentowana przez autora skoncentrowana jest głównie na zagadnieniach czasu i przestrzeni, a więc formalnej stronie procesu historycznego, i w niewielkim tylko stopniu liczy się i odpowiada rzeczywistej strukturze i treści rozwoju społeczeństwa: pomija np. niemal zupełnie jego aspekt społeczny i ekonomiczny³⁰. Generalnie biorąc, wyrosła ona, podobnie zresztą jak cała dotychczasowa praktyka badawcza archeologii ze „szkołą Kossinny” włącznie, na gruncie wąsko w archeologii pojmowanej metody genetycznej interpretacji faktów historycznych. Stąd propozycje Eggersa, przydatne badawczo w zakresie analizy, są niewystarczające dla pełniejszej interpretacji źródeł oraz dla zbudowania prawidłowej syntezy. Jego metoda dochodzenia do syntezy historycznej na podstawie źródeł archeologicznych i pisańskich, sformułowana na zasadzie heglowskiej triady, prowadzi w istocie tylko do osiągnięcia jej namiastki. Żłudne jest bowiem przekonanie, że połączenie tezy sformułowanej na podstawie jednej z antytezą powstałą na podstawie innej grupy źródeł daje w końcowym rezultacie syntezę jakiegoś odcinka procesu historycznego. Schemat ten jest zawodny tak jak zawodna jest sama zasada heglowskiej triady.

W rzeczywistości droga wiodąca do prawdziwej syntezy jest daleko bardziej skomplikowana. Synteza historyczna nie jest sumą wiedzy o pojedynczych faktach czy zdarzeniach historycznych, chociażby nawet wiedza jednostkowa o tych faktach czy zdarzeniach powstawała każdorazowo jako synteza informacji pochodzących z różnych kategorii źródeł.

³⁰ Zagadnienia te stanowią już od wielu lat przedmiot zainteresowania prehistorii i są integralną częścią ujęć ogólnych. Dla przykładu cytuję tu pracę G. Clarka, *Archaeology and Society*, wyd. I, 1939; wyd. III, 1957; tenże, *Europa przedhistoryczna. Podstawy gospodarcze*, Warszawa 1957, oraz V. G. Childa, *Archaeology as a Social Science*, „Third Annual Report”, 1946 University of London. Institute of Archaeology, s. 49 i n.; zagadnienia podejmowane w tym zakresie przez naukę polską zestawia najpełniej H. Łowmiański, *Początki Polski, passim*.

Eggers w swym rozumowaniu pomija najistotniejszy element tworzenia syntezy, jakim jest metoda wykrywania rzeczywistych związków i wzajemnych uwarunkowań wydarzeń historycznych oraz rozpoznanie ich właściwej roli w przebiegu i strukturze procesu dziejowego. Synteza jest więc końcowym rezultatem, a jednocześnie metodą dochodzenia do integralnego poznawania procesu dziejowego, której skuteczne zastosowanie wymaga pełnego uwzględnienia wszystkich aspektów materialnego, społecznego i psychicznego życia człowieka w ich strukturalnych związkach i wzajemnym uwarunkowaniu.

UWAGI O POTRZEBIE WIEDZY METODOLOGICZNEJ W PRACY PRAHISTORYKA

Wieloznaczność terminu „metodologia” bywa niekiedy przyczyną pewnych nieporozumień. Dlatego warto, jak się wydaje, zdać sobie od razu sprawę z tego, że nazwa ta bywa używana w kilku przynajmniej znaczeniach³¹: prakseologicznym – metodologia ogólna, logicznym – metodologia logiczna, oraz epistemologicznym.

Metodologia epistemologiczna stanowi też teren szczególnego zainteresowania przedstawicieli różnych dyscyplin badawczych. Traktuje ona bowiem o zespołach środków metodologicznych i doborze działań stosowanych w danej nauce. Należą do nich także założenia teoretyczne i poszczególne działy, i ogółu nauk. Zadaniem metodologii pewnego typu nauk byłoby natomiast „tłumaczyć główne tendencje rozwoju danej nauki, interpretować je i w ten sposób właśnie przekształcać »intuicję« w jasno uświadomione reguły i zasady”³².

Trzeba przy tym podkreślić, że znajomość owych reguł i zasad postępowania badawczego nie powinna ograniczać się wyłącznie do jednej dyscypliny lub, jak to często bywa, do uprawianej w jej ramach wąskiej specjalności. Znajomość metodologii ogólnej umożliwia bowiem porównywanie swej pracy z postępowaniem w innych dyscyplinach, np. „w celu znalezienia przyczyn pewnych trudności badawczych”. Chroniłaby także „przed pewnymi błędnymi porównaniami swojej nauki z innymi, zwłaszcza przed przecenianiem odmienności swojej nauki w stosunku do nauk pozostałych”³³.

Dla prahistoryka, zajmującego się przecież całością procesu dziejowego na swoim odcinku chronologicznym, zarówno ogólna wiedza metodolo-

³¹ Por. T. Kotarbiński, *Treść i zakres pojęcia metodologii*, [w:] *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 515 i n.

³² M. Gordon, *O czynnej roli intelektu*, Warszawa 1961, s. 97.

³³ J. Giedymin, *Hipotezy, metodologia opisowa, wyjaśnianie*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 69: 1962 z. 4, s. 920.

giczna, jak i pogłębiona znajomość teorii rozwoju społecznego miałyby znaczenie podstawowe. Interpretacja źródeł wymaga bowiem ciągłego korzystania z ustaleń tych dyscyplin, które podobnie strukturalnie zjawiska badają na podstawie innego materiału. Należy do nich etnologia, która zjawiska kulturowe może badać „w sposób niemal laboratoryjny”. „Stąd niezmiernie znaczenie etnologii w całym systemie wiedzy o kulturze”³⁴. Należy tu także socjologia stawiająca ogólne pytania dotyczące człowieka i społeczeństwa, a w szczególności badająca stosunek między ludźmi — „uczestnikami procesu produkcji, który zawsze, nawet w najprostszej postaci, wymaga jakiejś kooperacji, a bardzo szybko, już na elementarnym szczeblu złożoności, wymaga też zróżnicowania, podziału ról — takiego przy tym podziału, by powstałe w jego wyniku role wzajemnie się ząbowały, składając się wspólnie na całość celowego procesu wytwarzania”³⁵.

Należy tu ekonomia polityczna albo społeczna jako „nauka o społecznych prawach rządzących produkcją i podziałem materialnych środków zaspokojenia potrzeb ludzkich”³⁶. Należy tutaj także historiografia kontynuująca zadania prahistorii na późniejszym odcinku chronologicznym, „oświetlonym już świadectwami pisаныmi, które dają możność znacznie wszechstronniejszego poznania przeszłości niż wykopaliska”³⁷ i która dlatego stała się źródłem wielu inspiracji metodologicznych dla młodszej prahistorii. Należą tu wreszcie inne jeszcze dyscypliny, których przedmiotem zainteresowań są poszczególne wycinki procesu dziejowego.

Dotychczasowe doświadczenia wykazują najwyraźniej, że jedną z przyczyn niedostatecznej jeszcze współpracy między tymi dyscyplinami — zainteresowanymi przecież żywotnie we wzajemnej wymianie doświadczeń — są trudności porozumienia się występujące bądź na tle rozbieżności teoretycznych, bądź na tle nie dość konsekwentnej realizacji przyjętych założeń teoretycznych, szczególnie w dziedzinie aparatury pojęciowej, klasyfikacji i interpretacji faktów. Także prahistoria ma w tym zakresie wiele, a być może nawet szczególnie wiele do zrobienia. Dążenie do syntezy dziejów społeczeństwa pierwotnego musi znaleźć wyraz — zgodnie z uznanymi powszechnie u nas postulatami — m. in. w bardziej konsekwentnym wprowadzaniu do warsztatu prahistoryka elementów wiedzy teoretycznej, właściwej wszystkim naukom o społeczeństwie. Doświadczenie wykazuje bowiem, a prace H. J. Eggersa są tu dobrym przykładem, że bez takiej wiedzy nie ma właściwej klasyfikacji faktów,

³⁴ Por. W. Kula, *Rozważania o historii*, Wrocław 1958, s. 34.

³⁵ Z. Bauman, *Zarys socjologii. Zagadnienie i pojęcia*, Warszawa 1962, s. 114; por. też J. Hochfeld, *Studia o marksistowskiej teorii społeczeństwa*, Warszawa 1963, s. 71.

³⁶ O. Lange, *Ekonomia polityczna. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 1959, s. 11.

³⁷ Łowmiański, *Na marginesie zagadnienia praw...*, s. 171.

nie ma rzetelnego źródłoznawstwa, nie ma wreszcie prawidłowej interpretacji i syntezy badanych zjawisk.

Zarówno znajomość norm umiejętnego działania, jak i wiedza teoretyczna o badanym przedmiocie odgrywają istotną rolę już w momencie podejmowania tematu studiów. Trudności bowiem rodzą się już najczęściej z niewłaściwego sformułowania problematyki pracy i wynikającego stąd braku zgodności między kwestionariuszem pytań a treścią źródeł. „Albowiem teksty albo dokumenty archeologiczne — cytuję tu Marca Blocha — nawet pozornie najczytelniejsze i najbardziej zrozumiałe, odpowiadają tylko na umiejętnie zadawane im pytania. Przed Boucherem de Perthes — pisze dalej Bloch — muł Sommy obfitował w krzemień podobnie jak i dziś. Ale nikt nie stawiał mu pytań, toteż nie było prehistorii”³⁸. Przy podejmowaniu badania konieczny staje się kwestionariusz.

Zdarza się jednak, że kwestionariusz taki bądź nie zawiera wszystkich pytań odnoszących się do treści źródeł, bądź też zawiera pytania w próżnię, to jest takie, na które źródła, ze względu na formę zachowania, odpowiedzi nie dają³⁹. Przykładami służą tu liczne publikacje cmentarzysk lub skarbów, w których trudno niekiedy doszukać się elementów podstawowej dla tych grup zabytków problematyki, oraz niektóre monografie archeologiczne osadnictwa, w których nie uwzględniono np. problematyki geograficznej.

Z drugiej strony w dążeniu do wypełnienia zbyt szerokiego kwestionariusza niektórzy badacze zapominają w pewnym momencie o empirycznym charakterze uprawianej przez siebie dyscypliny zastępując analizę faktów wątpliwej wartości spekulacjami. Wydaje się jednak, że za nieporozumienie uznać trzeba próby uczynienia tych wykroczeń przedmiotem sporu teoretycznego. Błędy te są bowiem czasem rezultatem nie tyle postawy badawczej, co braków w zakresie elementarnej wiedzy metodycznej.

„Oczywiście — czytamy dalej u Blocha — ten rozumowany wybór pytań musi być niezwykle giętki, zdolny wchłonąć po drodze mnóstwo nowych punktów, dostępny wszelkim niespodziankom, a przy tym taki, by mógł od samego początku służyć za magnes dla opilek dokumentu. Badacz, który przed wyruszeniem w drogę układa sobie marszrutę, dokładnie wie z góry, że nie będzie trzymał się jej punkt po punkcie. Jednakże brak marszruty naraziłby go na wieczne błądzenie od przypadku do przypadku”⁴⁰.

Nie bez racji ten wstępny etap uważany bywa za najtrudniejszy. On też w znacznej mierze decyduje o przebiegu następnej części pracy,

³⁸ M. Bloch, *Pochwała historii*, 1960, s. 89.

³⁹ Labuda, *op. cit.*, s. 23.

⁴⁰ Bloch, *op. cit.*, s. 90.

która jest już właściwym badaniem przedmiotu — szukaniem odpowiedzi na pytania postawione we wstępie. Nie trzeba dodawać, że pytanie źle sformułowane lub niewłaściwie skierowane staje się przyczyną wielu trudności. Na tym etapie pracy stosuje się zwykle dwa rodzaje metod: metody analityczne, takie jak np. stratygraficzna, typologiczna, datowania przyrodniczego, analiz specjalistycznych itp. Metody te ułatwiają rozbiór analityczny materiału, wykrycie jego niedostrzegalnych na pierwszy rzut oka cech, ustalenie chronologii. Szybki rozwój tych metod, w szczególności dzięki zastosowaniu nauk technicznych i przyrodznawstwa, jest zjawiskiem charakterystycznym dla ostatnich dziesiątków lat⁴¹.

Inaczej nieco rzecz się ma z zastosowaniem metod interpretacji źródeł (metody wnioskowania), np. statystycznej, kartograficznej, porównawczej itp. Są to metody prowadzące do interpretacji materiału, tj. do złożenia analizy w pewną całość, do orzekania o hierarchii sił składających się na badany fakt historyczny. Jednocześnie wyjaśnienie zakłada wiązanie badanych faktów w szeregi genetyczne i związki przyczynowe. Mielibyśmy tu więc do czynienia zarówno z czynnościami określania współzależności faktów tworzących określoną strukturę życia społecznego, jak i wskazywaniem prawidłowości „dynamicznych”, przyczynowych następstw zdarzeń.

W przeciwieństwie do metod analitycznych — metody wnioskowania na podstawie źródeł ergotechnicznych rozwijają się zbyt wolno⁴². Jednocześnie one właśnie, jak wolno wnosić na podstawie dotychczasowych doświadczeń, a nie cenny skądinąd rozwój techniki wykopaliskowej i metod analitycznych, zadecydują o ogólnym postępie w dziedzinie procesu poznawczego archeologii.

⁴¹ Por. De Laet, *op. cit.*, s. 76 i n.

⁴² Jest to fakt stwierdzany notorycznie. Stąd też motywacje postulatu wzbogacenia warsztatu badawczego prahistoryka są niekiedy uderzająco zbliżone nawet u autorów reprezentujących zgoła różne postawy: stwierdza się braki szczególnie w zakresie metod interpretacji źródeł archeologicznych (W. Hensel, L. Leciejewicz, *Metoda archeologiczna w zastosowaniu do badań nad wsią i miastem wczesnośredniowiecznym w Polsce*, „Archeologia Polski”, t. 7: 1962, z. 2, s. 175 i n.), pozostających w tyle za rozwojem metodologii nauk historycznych i społecznych. Tę asynchroniczność postępu można — jak się wydaje — wytłumaczyć tym, że na dorobek metodologiczny składają się osiągnięcia ogółu dyscyplin historycznych i społecznych, gdy tymczasem postęp w dziedzinie techniki i metodyki badań jest już w mniejszym lub większym stopniu autonomicznym zadaniem każdej z nich. Dodajmy przy tym, że jest to dla prahistorii, ze względu na sposób przekazania i stan zachowania źródeł, zadanie niezwykle trudne, tym bardziej że spada na nią jako na dyscyplinę o zainteresowaniach kompleksowych, która śledzi proces dziejowy we wszystkich jego przejawach, podobnie jak na historię *sensu strictiori*, obowiązek podejmowania syntezy dziejów swego odcinka chronologicznego (por. W. Hensel, *W sprawach terminologicznych*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 25: 1958, s. 175 i n., 178).

Wydaje się, że szczególna rola przypadnie tu metodzie porównawczej. Zaakcentowanie jej znaczenia oraz powiązania z metodą geograficzną przez H. J. Eggersa uznać trzeba za myśl w zasadzie słuszną. Użyciu tych metod towarzyszyć jednak musi określony cel poznawczy, który dopiero „nadaje bezładnemu postrzeganiu charakter naukowej procedury poznawczej”⁴³. Otóż w przypadku szkoły „Archaeologia Geographica” wątpliwości i zarazem zastrzeżenia budzi przede wszystkim wybór celów poznawczych, które skłonni bylibyśmy uznać nie tylko za minimalistyczne, lecz także w wielu punktach rozbieżne z zasadniczymi tendencjami rozwojowymi nauk historycznych i społecznych.

Doniosłość metody porównawczej polega przede wszystkim na możliwości wykrywania określonych prawidłowości w zjawiskach społecznych. Istnieją przy tym dwie zasadnicze formy zastosowania tej metody⁴⁴:

1. Forma dynamiczna, polegająca na porównywaniu podobnych elementów lub ich układów występujących na różnych etapach rozwoju tego samego społeczeństwa i pozostających ze sobą w związku genetycznym. Szczególnym przypadkiem tej formy jest tzw. metoda retrogressywna.

2. Forma statyczna, polegająca na porównywaniu podobnych elementów lub ich układów na podobnych etapach rozwojowych różnych społeczeństw.

W zastosowaniu pierwszym metoda porównawcza oddaje doniosłe usługi i jest nieodłącznym elementem procedury wykrywania prawidłowości rozwojowych; w drugim — stanowi podstawę ustalania prawidłowości strukturalnych.

Wydaje się, że także w badaniach archeologicznych szerokie i wielostronne zastosowanie mogłaby znaleźć metoda badań strukturalnych. Byłoby chyba rzeczą nader korzystną przedyskutowanie wszystkich aspektów jej ewentualnego zastosowania i adaptacji do potrzeb prahistorii. Nie wnikając tutaj w całokształt tego zagadnienia chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę na pewne przynajmniej jego aspekty wiążące się z tak żywo dziś dyskutowanym na gruncie różnych dyscyplin pojęciem struktury i jego przydatnością w badaniach naukowych⁴⁵. Pojęcie to, mające

⁴³ Bauman, *op. cit.*, s. 393.

⁴⁴ Łowmiański, *Na marginesie zagadnienia praw...*, s. 173 i n.

⁴⁵ Por. zbiór wypowiedzi, obrazujący aktualne poglądy przedstawicieli różnych dyscyplin społecznych i humanistycznych, wydany w Hadze w 1962 r. pod red. R. Bastide, pt. *Sens et usages du terme structure dans les sciences humaines et sociales*, w serii *Janua Linguarum. Studia memoriae Nicolai Van Wijk dedicata*, Nr XVI (w dalszych przypisach w skrócie: *Janua ling. XVI*); por. też wydaną na Uniwersytecie Moskiewskim pracę Б. А. Успенский, *Принципы структурной типологии*, Moskwa 1962.

szczególnie bogate tradycje w rozwoju myśli marksistowskiej⁴⁶, zyskuje od kilku dziesiątek lat szczególną pozycję w metodologii różnych dziedzin badań, stając się czynnikiem integrującym, kształtującym podstawy badawcze i wiodącym do wypracowania szeroko rozumianej metody badań zjawisk społecznych⁴⁷. Są to wszystko, trzeba tu podkreślić, procesy znajdujące się jeszcze *in statu nascendi*, a więc w wielu punktach dyskusyjne⁴⁸, niejasne, w niektórych sformułowaniach budzące sprzeczności. Jest w tych dyskusjach zapewne wiele koncepcji nie przemyślanych do końca i wątpliwych merytorycznie, ale jest też wiele spostrzeżeń trafnych, przydatnych metodycznie i, co najważniejsze, wnoszących elementy nowe do warsztatu badawczego różnych dyscyplin. Ruch ten można także rozpatrywać jako ciekawy przykład oddziaływania myśli marksistowskiej na kształtowanie się nowoczesnych pojęć naukowych⁴⁹.

Przystępując do omówienia możliwości zastosowania praw koegzystencjalnych w interpretacji niektórych zjawisk archeologicznych warto zdać sobie sprawę z tego, że w naukach przyrodniczych już od dawna traktuje się „prawa koegzystencjalne” (prawa współistnienia lub prawa struktury) jako środek tłumaczenia stwierdzonej koincydencji cech faktem zachodzenia między nimi pewnej więzi prawidłowej, pewnej bezwyjątkowej zależności, rozciągającej się na wszystkie wypadki wystąpie-

⁴⁶ Por. H. Lefebvre, *Le concept de structure chez Marx*, Janua Ling. XVI, s. 100 i n. Autor cytując fragmenty prac F. Engelsa i K. Marksa, dotyczące pojęcia struktury, dodaje (s. 104) — „Il faut citer ces textes pour rappeler l'extrême richesse et la complexité de la pensée marxiste, trop souvent simplifiée, dogmatisée, réduite à quelques formules tranchantes”. I dalej: „Pour résumer, nous pouvons dire qu'aux divers sens du mot „structure” dans la pensée actuelle correspondent chez Marx des termes divers: Structure (Struktur), Système (System), Forme (forme sociale, Gesellschaftform, forme de la production etc.), Tout (Totalität), Individu (Individuum)... Reciproquement, ces termes traduisent des nuances que le seul mot „structure”, dans ses acceptions diverses et souvent confuses, laisse échapper”.

⁴⁷ W przeciwieństwie do Radcliffe-Browna tak właśnie formułuje swe stanowisko C. Lévi-Strauss, patrz Janua Ling. XVI, s. 143 i n.; por. też wypowiedź S. Żółkiewskiego, „Przegląd Kulturalny” Nr 554, s. 8.

⁴⁸ Por. rozbieżności na temat pojmowania sensu terminów „struktura” i „proces” między E. Z. Vogtem (*On the Concept of Structure and Process in Cultural Anthropology*, „American Anthropologist”, t. 62: 1960 nr 1) a C. Lévi-Straussem *Les limites de la notion de structure en ethnologie*, Janua Ling. XVI, s. 40 i n.); por. też uwagi o „statycznym” i „dynamicznym” pojmowaniu terminu struktura w badaniach ekonomicznych — A. Marchal, *L'attitude structuraliste et le concept de structure en économie politique*, Janua Ling. XVI, s. 65 i n., oraz A. Chabert, *Structure économique et théorie monétaire*, Paris 1956, s. 6 i n., tu dalsza literatura.

⁴⁹ Por. w szczególności wypowiedzi H. Lefebvre'a i G. Lévi-Straussa, Janua Ling. XVI, s. 100 i n. oraz 143 i n., także w tym samym zbiorze P. Vilar, *La notion de structure en histoire*, s. 119.

nia kompleksu cech danego rodzaju, któremu stale towarzyszy także pewna określona własność inna⁵⁰. Prawa te pojmuje się zatem jako „stwierdzenie pewnych stosunków powszechnych (powtarzalnych, bezwyjątkowych), które zachodzą nie tylko „tu i teraz”, lecz „zawsze i wszędzie”⁵¹.

Na gruncie nauk społecznych wykrywaniem takich prawidłowości mających jednak charakter stochastyczny, to jest orzekający tylko o zdarzeniach „zachodzących w masie, a nie w każdym poszczególnym przypadku”⁵², zajmują się w szczególności ekonomia i socjologia. Wydaje się rzeczą bezsporną, że prawidłowości ustalane przez te dyscypliny stanowią przedmiot szczególnego zainteresowania także ze strony innych dyscyplin badających te same procesy dziejowe i dążących do wykrywania dalszych elementów prawidłowości. Na przykład prawa ekonomiczne — orzekające o stale powtarzających się związkach między poszczególnymi składnikami procesu gospodarczego, a w szczególności o zdarzeniach występujących stale razem i tworzących pewne prawidłowe struktury⁵³ — mogą stać się, jak się wydaje, także na gruncie archeologii doniosłym narzędziem poznania naukowego. Archeolog, dysponując źródłami odbijającymi zazwyczaj w sposób niepełny i jednostronny pewne tylko strony procesu dziejowego, zyskiwałby przez wykorzystanie wiedzy o prawidłowościach już stwierdzonych środek poznawczy o wielkiej doniosłości, którego zakres zastosowania będzie rósł wraz z ogólnym postępem badań nad prawami struktury i rozwoju społecznego. Na podkreślenie zasługują przy tym dwa momenty. Z jednej strony znajomość praw już wykrytych stanowi podstawę ogólnego rozumienia struktury i mechanizmu rozwoju badanych zjawisk, z drugiej — w toku badań empirycznych dokonujemy ciągłej weryfikacji wiedzy już osiągniętej.

Podobnie rzecz się ma z zastosowaniem praw funkcjonalnych, które zresztą można zinterpretować jako szczególne przypadki praw przyczynowych lub praw koegzystencjalnych, jako środka interpretacji pewnych układów znalezisk archeologicznych, w szczególności zjawisk ilościowo wymiernych. Prawa funkcjonalne bowiem „są to albo związki stałego następstwa w czasie, albo związki stałego współistnienia zdarzeń ilościowo wymiernych”, które „można przedstawić za pomocą funkcji matematycznych”⁵⁴.

Taką funkcję matematyczną w postaci wzoru Fishera zastosował historyk i ekonomista włoski C. M. Cipolla analizując sytuację ekono-

⁵⁰ Gordon, *op. cit.*, s. 97.

⁵¹ Gordon, *op. cit.*, s. 96.

⁵² Lange, *op. cit.*, s. 53.

⁵³ Lange, *op. cit.*, s. 50.

⁵⁴ Lange, *l. c.*

miczną Europy karolińskiej⁵⁵, a w literaturze polskiej dyskutowano podobne próby interpretacji stosunków ekonomicznych w Polsce wczesno-średniowiecznej⁵⁶. Zaleca je Roberto S. Lopez analizując stosunki w Italii barbarzyńskiej⁵⁷. Nie bez znaczenia są też aktualne studia nad ekonomiką krajów zacofanych — pozwalają one sprawdzić empirycznie wartość hipotez i teorii ekonomicznych⁵⁸.

W trakcie interpretacji badanych faktów znajdzie także zastosowanie metoda integralnego poznawania procesu dziejowego⁵⁹. Metoda ta polega na wiązaniu badanego wycinka procesu historycznego z jego całością — na wykazywaniu zależności między faktami z różnych dziedzin. Zastosowanie tego sposobu interpretacji zjawisk w archeologii byłoby — jak się wydaje — skutecznym sposobem przeciwdziałania skutkom nadmiernego typologizmu odczuwanym jeszcze dotkliwie w wielu dziedzinach badań. Jednocześnie jednak metoda ta, w stopniu może wyższym niż inne, zakłada świadome i kontrolowane odniesienie do wiedzy teoretycznej o strukturze i prawach rozwoju przedmiotu badań.

Zespół odpowiednio dobranych metod wnioskowania składa się na tok procesu poznawczego, dzięki któremu następuje przekształcenie archeologicznych faktów źródłowych — stanowiących podstawowy środek poznawczy — na fakty historyczne⁶⁰. Jest to określony etap na drodze do syntezy, która dotyczy już związków i wzajemnej zależności między faktami historycznymi, składającymi się na jedność strukturalną i dynamikę procesu dziejowego.

UWAGI KOŃCOWE

Formułując te uwagi o niektórych problemach warsztatowych pra-historyka, kierowaliśmy się przekonaniem o potrzebie stałego wznawiania dyskusji nad zasadami postępowania badawczego uprawianej dyscypliny.

⁵⁵ Problematykę ekonomiczną wzoru Fishera oraz jego działanie, szczególnie w warunkach prostych struktur ekonomicznych, omawia A. Chabert, *op. cit.*, s. 17 i n.; C. M. Cipolla, *Encore Mahomet et Charlemagne: l'économie politique ou secours de l'histoire*, Annales ESC, 1949, s. 8; tenże, *Appunti per una nuova storia della moneta nell'alto medioevo*, [w:] *Moneta e scambi nell'alto medioevo*, Settimane di Studio del Centro Italiano di Studi sull'Alto Medioevo, VIII, Spoleto 1961, s. 619 i n.

⁵⁶ Por. R. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 1960, s. 427 i n.

⁵⁷ Por. cytowany w przypisie nr 81, tom spoletański, s. 60.

⁵⁸ Por. Chabert, *op. cit.*, s. 17 i n.

⁵⁹ Por. H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze i społeczne powstania państwa polskiego i jego rozwoju do początku XII w.*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 67: 1960 nr 4, s. 966 i n.

⁶⁰ Por. Böhm, *op. cit.*, s. 9.

Potrzeba ta występuje szczególnie wyraźnie w momencie, gdy obserwujemy poszerzający się szybko zakres wspólnych zainteresowań i wymiany doświadczeń między coraz to większą ilością dyscyplin badawczych, pozostających do siebie w stosunku rosnącej ciągle wzajemnej zależności.

Wydaje się, że ta dążność do integracji myśli naukowej, do uniwersalizacji „przynajmniej niektórych teorii, tworzenia wspólnych podstaw, szczególniejszych niż tylko logiczne, postępowania badawczego w różnych dziedzinach”⁶¹ w szczególności sposób uaktualnia postulat rozbudowy podstaw teoretycznych prahistorii⁶². Krytyczne oceny aktualnych prób kodyfikacji postępowania badawczego i klasyfikacji źródeł archeologicznych stanowić będą — jak sądzimy — niewątpliwie jeden z punktów programu realizacji tego postulatu.

Podejmując je bowiem zyskujemy bilans zarówno osiągnięć, jak i braków w zakresie ogólnego dorobku tej dyscypliny. Orientacja taka odgrywa doniosłą rolę w dokonującej się ciągle przebudowie metodycznych i źródłoznawczych podstaw badań nad dziejami społeczeństw pierwotnych i wczesnoklasowych. Nie wystarczy bowiem sama akceptacja ogólnych założeń metodologicznych oraz demonstracja przyjętej i uznanej za właściwą metody postępowania badawczego wyłącznie *in actu*.

Coraz większe znaczenie zyskuje w prahistorii systematyczny wykład jasno sformułowanych zasad i reguł postępowania w różnych dziedzinach badań oraz ich teoretyczne uzasadnienie. Znaczenie jego będzie proporcjonalne do odczuwanej przez badaczy potrzeby samowiedzy metodologicznej oraz postępującego procesu integrowania się nauk społecznych i historycznych. Jeśli próby dotychczasowe, na przykład propozycje H. J. Eggersa, które omówiliśmy tu szerzej, nie mogą w pełni zadowolić, to w każdym razie wnoszą one pewne nowe elementy do naszej wiedzy o metodach badawczych prahistorii.

Rozbudowa podstaw teoretycznych ma też istotne znaczenie dla uniwersalizacji myśli prahistorycznej, przełożenia jej na język wspólny dla wszystkich dyscyplin badających zjawiska społeczne. Umożliwiłoby to pojęcie pogłębionej analizy ekonomicznej i socjologicznej społeczeństwa pierwotnego, dostępnego dziś badaniom głównie na podstawie obserwacji etnologicznej pozbawionej w zasadzie aspektu dynamicznego. Dla prahistorii stworzyłyby szersze podstawy dalszego postępu badań bardziej wyspecjalizowanych, realizujących program i cele badawcze, które są integralną częścią nauki o społeczeństwie.

⁶¹ Żółkiewski, l. c.

⁶² Por. cytowany w przyp. 1 wykład inauguracyjny W. Hensla.

STANISŁAW TABACZYŃSKI

CONTRIBUTION À LA DISCUSSION SUR LES PROBLÈMES ACTUELS DE LA RECHERCHE PRÉHISTORIQUE

Le développement continu et la transformation structurale des problèmes de l'étude de l'histoire des sociétés primitives présentent au préhistorien des tâches toujours nouvelles et de plus en plus compliquées. Il ne suffit pas de ne connaître que le côté pratique du processus complexe de la recherche d'une solution aux problèmes de plus en plus nombreux à l'aide des méthodes traditionnelles. Pour exploiter pleinement les matériaux archéologiques en tant que «moyens permettant de connaître et de reconstituer d'une manière scientifique la vie des sociétés dans ses divers aspects» (G. Labuda) il faut réaliser logiquement un travail minutieux dans le domaine du perfectionnement des techniques de recherches et de méthodes analytiques comme et surtout dans celui de moyens plus efficaces d'interprétation des sources ergotechniques.

Aussi toutes les nouvelles propositions prometteuses concernant le perfectionnement des méthodes de recherches archéologiques sont-elles accueillies avec un intérêt compréhensible. Les travaux de H. J. Eggers et en particulier son «Einführung in die Vorgeschichte» publié en 1959 à Munich, méritent une attention particulière.

Eggers et le groupe d'archéologues liés au périodique „Archaeologia Geographica” voient une possibilité de vaincre les faiblesses et l'historisation de l'archéologie dans l'application aussi large que possible de la méthode comparative archéologico-géographique. L'acquis positif comme les points faibles d'un programme d'action ainsi formulé apparaissent de façon tout à fait nette dans le livre d'Eggers, dont l'objet est d'ailleurs non une introduction générale aux problèmes de l'archéologie et la présentation des résultats acquis, mais plutôt — en omettant le chapitre consacré à l'histoire des recherches et conçu sur un plan un peu plus large — une critique de l'héritage de l'école dite de Kossinna, toujours vivant dans l'archéologie ouest-allemande, et la présentation de la position scientifique de l'auteur, issue des expériences surtout de l'archéologie allemande et scandinave.

Il est vraiment dommage pour l'ensemble des problèmes que l'auteur ait passé sous silence les résultats acquis par les chercheurs des autres nations, p. ex. ceux de l'archéologie des pays anglosaxons, latins et slaves. Ceci a entraîné non seulement une réduction unilatérale du sujet même, mais en même temps n'a pas permis pleinement à l'auteur d'avoir un point de vue critique sur la pratique de recherches de ces milieux scientifiques d'où il est sorti et avec lesquels est liée sa propre activité scientifique, ne lui a pas permis d'apprécier justement cette pratique.

Eggers omet presque complètement les résultats méthodologiques des chercheurs progressistes, et en particulier les postulats démontrant que l'intérêt des préhistoriens devrait se concentrer non seulement sur ce qui est particulier, sur les phénomènes individuels et les faits qui se succèdent pour former un seul cours d'évènements. Dans sa partie chronologique, la préhistoire se charge des tâches que se donnent les sciences historiques, et ceci oblige — en coopération avec les sciences sociales théoriques, à diriger l'attention dans les recherches vers les explications causales, vers la découverte et la vérification des lois du développement et de la structure des sociétés primitives.

Postulée partout, «l'historisation» de l'archéologie ne serait pas un «prolongement à rebours de l'histoire», mais elle devrait être considérée comme une partie définie de la transformation générale de la structure méthodologique des sciences historiques. Car dans toutes les disciplines historiques il est essentiellement question d'une même chose: de passer de l'accumulation et de la description des faits et événements en liaison uniquement avec les causes les plus directes et les plus proches (H. Berr) à la découverte des rapports universels et nécessaires qui les lient; d'aller de plus en plus profondément, à travers les manifestations extérieures, jusqu'aux structures et aux mécanismes du développement de la réalité historique étudiée, jusqu'aux lois qui les définissent.

La méthode d'étude des sources d' Eggers est principalement consacrée aux questions de temps et d'espace, donc au côté formel du processus historique, et elle ne se concentre qu'à un degré moindre à la structure réelle et à l'essence même du développement de la société: elle omet p. ex. presque entièrement son aspect social et économique. La méthode qu'il propose pour obtenir une synthèse historique, construite mécaniquement selon le principe de la triade de Hegel, trompe également les espérances. Il semble toutefois, que l'appréciation des opinions d' Eggers doive prendre en considération deux choses: les résultats acquis par l'auteur en ce qui concerne le perfectionnement de la technique des recherches et des méthodes de détail dans la procédure à suivre lors des recherches ainsi que la valeur de ses thèses à caractère plus général, et en particulier l'influence que ces thèses peuvent exercer sur la position des chercheurs et les façons de concevoir le sujet ainsi que le but des recherches archéologiques.

Constatant le lien réciproque de ces deux points de vue, nous considérons cependant que le traitement séparé de ce deux aspects aidera à trouver une juste appréciation de chaque élément du raisonnement d' Eggers. Ajoutons immédiatement, d'éléments très divers assez éloignés les uns des autres pour qu'on puisse les considérer comme parties cohérentes d'un tout construit de façon harmonieuse et logique. L'appréciation de certains de ses fragments sera d'ailleurs différente selon le point de vue que l'on aura admis.

La division des cultures en «morte» «mourante» et «vivante», peut être justement soumise à une telle appréciation relative. Pédagogiquement et scientifiquement utile à l'étape de l'analyse et de l'interprétation des trouvailles (c'est bien formuler clairement un état de choses notoirement constaté), cette division devient très discutable et peut même s'avérer nuisible dans la recherche si, suivant sans critique les suggestions de l'auteur, nous opposons les membres de cette division sans définir en même temps de façon assez claire les liens qui les unissent et leur rapport réciproque. Le rapport entre la culture «morte» et la culture «vivante» est tout simplement le même qu'entre toute source historique et la réalité étudiée. Aucune loi «différente» ne régit, comme le veut Eggers, la culture «morte», car elle ne constitue pas une réalité intégrale et autonome par rapport à la culture vivante, mais elle n'en est qu'un produit ainsi qu'un reflet et une part.

Et nous arrivons là au problème peut-être le plus important. L'utilité des formules méthodiques d' Eggers — sa division de la culture comme sa caractéristique des trouvailles particulières qui exigent d'ailleurs des compléments nécessaires et sont en bien des points discutables — consiste au fait que, dirigeant notre attention sur des traits de la disposition des trouvailles, traits cachés à première vue et souvent omis dans la pratique, dans une certaine mesure il aiguise notre faculté de leur juste déchiffrement. L'essai de détermination du facteur de subjectivité dans la formation de certains groupes de sources archéologiques p. ex. les

ensembles tumulaires ainsi que la tendance à découvrir dans les dispositions «tendancieuses» — pour employer la terminologie de l'auteur — des trouvailles leurs signification réelle p. ex. du domaine de l'idéologie, tout cela mérite une attention particulière et peut-être aussi une discussion dont le but serait d'approfondir encore cette question.

Mais en même temps, la portée, l'ensemble des problèmes de recherches préhistoriques englobé par l'ouvrage d'Eggers a été réduit, comme nous l'avons remarqué plus haut, à un côté de la question. Aussi les propositions d'Eggers, utiles pour les recherches d'analyse, sont-elles insuffisantes dans la pleine interprétation des sources et dans la construction d'une juste synthèse. Sa méthode pour obtenir une synthèse historique d'après les sources archéologiques et écrites, formulée selon la triade de Hegel, ne permet d'obtenir qu'un semblant de synthèse. Car il est illusoire de penser que la réunion d'une thèse formulée d'après un groupe de sources avec l'antithèse d'après un autre groupe de sources puisse donner en fin de compte la synthèse d'une certaine période du processus historique. Ce schéma peut décevoir comme déçoit le principe même de la triade de Hegel.

En réalité, la voie menant à une vraie synthèse est bien plus compliquée. La synthèse historique ne constitue pas la somme des connaissances concernant des faits particuliers ou des événements historiques isolés, même si les connaissances particulières concernant ces faits ou ces événements provenaient chaque fois en tant que synthèse en son genre d'informations provenant de sources de catégories diverses. Dans son raisonnement, Eggers omet l'élément essentiel de la création de la synthèse, l'élément qu'est la méthode de découverte des liens réels et des conditionnements réciproques des événements historiques ainsi que la définition de leur rôle réel dans la structure et le cours de l'histoire. La synthèse est donc le résultat final et en même temps la méthode permettant de connaître intégralement le processus historique, méthode dont l'application efficace exige de prendre pleinement en considération tous les aspects de la vie de l'homme, de sa vie matérielle, sociale et psychique, dans leurs liens structuraux et leur conditionnement réciproque.

L'analyse des propositions d'Eggers fait conclure que la tendance à obtenir une synthèse de l'histoire des sociétés primitives doit entre autres s'exprimer par l'introduction plus conséquente dans les moyens mis à la disposition du préhistorien d'éléments de la science théorique et de la méthodologie qui est propre à toutes les sciences qui se consacrent à la société (V. G. Childe). Sans une telle science, il ne peut y avoir une juste classification des faits, il n'y a pas de bonne science des sources, enfin il n'y a pas de juste interprétation des phénomènes étudiés.

Il vaut la peine de souligner le développement inégal des méthodes de recherches préhistoriques. Les méthodes analytiques qui facilitent l'analyse des matériaux archéologiques, la découverte de leurs traits caractéristiques souvent invisibles à première vue, l'établissement de la chronologie, se développent très rapidement au cours des dernières dizaines d'années grâce à l'application des résultats des sciences techniques et des sciences naturelles. La technique et les méthodes de fouilles archéologiques se développent également avec succès.

Il en est autrement avec le développement des méthodes d'interprétation des sources archéologiques, en particulier les méthodes de conclusion historique d'après les sources ergotechniques, de détermination de l'interdépendance des faits constituant des structures définies et les méthodes de découverte des lois du développement historique. Contrairement aux méthodes analytiques, celles-ci se dévelop-

pent trop lentement par rapport aux besoins qui croissent rapidement, besoins résultant d'un nouveau point de vue sur le processus historique. Et pourtant ce sont ces dernières — comme on peut le constater d'après les expériences acquises à ce jour — et non l'apport très précieux du développement de la technique des fouilles et des méthodes analytiques, qui décideront du progrès général dans le domaine du processus cognitif de la préhistoire.

Il semble qu'un rôle particulier sera rempli par la méthode comparative. Souligner son importance et la relier à la méthode géographique de H. J. Eggers doit être considéré comme une idée en principe juste. Mais l'application de ces méthodes doit être accompagnée d'un but cognitif défini. Or dans le cas de l'école de l'*Archaeologia Geographica* le choix des buts cognitifs soulève des doutes et des réserves, buts que l'on est enclin à considérer non seulement comme minimalistes mais en bien des points comme s'éloignant des tendances du développement des sciences historiques et sociales.

Il semble que dans les recherches préhistoriques, les méthodes de l'analyse structurale qui jusque-là n'ont pas été appliquées systématiquement, pourraient trouver une large et multiple application. Il serait très utile de discuter tous les aspects de leur utilisation éventuelle et de leur adaptation aux besoins de la préhistoire. Sans vouloir englober tout le problème, nous voudrions toutefois attirer l'attention au moins sur certains aspects liés avec la notion de structure si discutée aujourd'hui dans diverses disciplines scientifiques, et avec son utilité dans les recherches scientifiques. Cette notion qui possède des traditions particulièrement riches dans le développement de la pensée marxiste depuis quelques dizaines d'années acquiert une position importante dans la méthodologie de divers domaines de recherches en devenant un facteur intégrant, formant les attitudes scientifiques et menant à l'élaboration d'une méthode d'étude des phénomènes sociaux au sens large du mot. Voilà un exemple curieux d'influence de la pensée marxiste sur la formation de notions scientifiques modernes (H. Lefebvre).

Dans le domaine de la préhistoire, la connaissance des lois de la structure concernant les reports qui se répètent constamment entre les différents éléments du procès économique (O. Lange) et les phénomènes sociaux peut devenir un instrument important dans la connaissance scientifique. Disposant de sources reflétant habituellement de façon incomplète certains côtés seulement du processus historique, le préhistorien obtiendrait — en utilisant les connaissances des lois déjà constatées — un moyen d'étude d'une grande importance dont la portée s'élargira avec le progrès général des études sur les lois de la structure et le développement de la société. Deux choses méritent d'être soulignées. D'un côté la connaissance des lois déjà découvertes constitue la base de la compréhension générale de la structure et du mécanisme du développement des phénomènes étudiés; de l'autre — au cours des recherches empiriques nous vérifions constamment ce que la science a déjà acquis. Les sources ergotechniques et socio-techniques justement classées et interprétées dont dispose l'archéologie deviendraient à leur tour un facteur enrichissant les connaissances de l'économie sociale et la sociologie par les processus socio-économiques concrets s'étant autrefois déroulés dans les sociétés primitives et les premières sociétés de classes (c. A. Del Real Y Ramos). On peut donc supposer que dans l'avenir, l'économie comme la sociologie se trouveront par rapport à la préhistoire — là où les points sont communs — dans une situation nettement définie de dépendance réciproque.

Au cours de l'interprétation des faits étudiés, on pourra également appliquer la méthode de connaissance intégrale du processus historique (H. Łowmiański).

Cette méthode consiste à lier la partie étudiée du processus historique avec son entité, à démontrer l'interdépendance des faits de divers domaines. Une plus large application de ce genre d'interprétation des phénomènes dans la préhistoire serait, semble-t-il, un moyen efficace de s'opposer aux effets d'un typologisme exagéré très ressenti encore dans bien des disciplines scientifiques. Mais en même temps, cette méthode à un degré supérieur que les autres permet de s'en rapporter de façon consciente et contrôlée à la science théorique sur la structure et les lois de développement de l'objet étudié.

Un ensemble de méthodes de conclusion justement choisies constitue le cours du processus cognitif au cours duquel a lieu la transformation des faits archéologiques de sources — qui constituent le moyen de connaître fondamental — en faits historiques (J. Böhm). Ceci est une étape définie dans la voie vers la synthèse qui, elle, concernera les liens et la dépendance réciproque entre les faits historiques qui constituent l'entité du processus historique.

En énonçant ces remarques sur certains problèmes posés au préhistorien, nous étions guidés par la conviction de la nécessité d'une discussion toujours renouvelée consacrée aux principes de la procédure de recherches des disciplines scientifiques dans lesquelles nous travaillons. Ce besoin est particulièrement pressant au moment où nous observons un élargissement de plus en plus rapide des points communs et l'échange de l'expérience entre un nombre croissant de disciplines scientifiques étant en rapport d'interdépendance de plus en plus grand.

Il semble que cette tendance à l'intégrité de la pensée scientifique, à l'universalisation «ne serait-ce que de certaines théories, de la création de fondements communs, plus particuliers que uniquement logiques, de procédure de recherches dans diverses disciplines» (S. Żółkiewski), actualise particulièrement le postulat de développement des fondements théoriques de la préhistoire (W. Hensel). Les appréciations critiques des essais actuels de codification de la procédure de recherches et de la classification des sources archéologiques constitueront — pensons-nous — sans aucun doute un des points du programme de la réalisation de ce postulat. Car en l'entreprenant, nous obtenons le bilan des succès comme des défauts en ce qui concerne les résultats acquis par cette discipline. Une telle orientation joue un rôle important dans la transformation continuelle des fondements méthodiques de la science des sources, des fondements des recherches sur l'histoire des sociétés primitives et des premières sociétés de classes. Car la seule acceptation des fondements méthodologiques généraux et la démonstration de la méthode reconnue comme juste dans la procédure de recherches uniquement *in actu*, cela ne suffit pas.

L'exposé systématique de principes et de règles clairement formulées de procédure dans divers domaines de recherches ainsi que leur motivation théorique ont de plus en plus d'importance dans la préhistoire. Son importance sera proportionnelle au besoin ressenti par les chercheurs de connaissances méthodologiques personnelles et au processus progressif de l'intégration des sciences sociales et historiques. Si les essais effectués jusque-là comme p. ex. les propositions de H. J. Eggers sur lesquelles pèsent la tradition historiographique qui s'est formée sur la base de la méthode génétique conçue étroitement, propositions que nous venons d'analyser, — ne peuvent entièrement satisfaire, elles apportent en tout cas certains éléments nouveaux à notre connaissance des méthodes de recherches préhistoriques.

Le développement des fondements théoriques aurait également une importance essentielle pour l'universalisation de la pensée préhistorique, pour sa transposition en une langue commune à toutes les disciplines qui se consacrent aux phénomènes sociaux.

Il serait alors possible d'entreprendre une profonde analyse économique et sociologique de la société primitive, aujourd'hui à la portée des recherches principalement grâce à l'observation ethnologique privée en principe de l'aspect dynamique. Pour la préhistoire, cela créerait une base plus large pour la continuation des progrès dans les recherches plus spécialisées qui réalisent un programme et des buts scientifiques qui constituent une partie intégrale de la science de la société.

Traduit par Michał Michalak